Nr. 11. Lwów — Wtorek dnia 16 stycznia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Komentarz do encykliki oficyalnie zaaprobowany przez Stolicę św.

ułożony przez ks. arcyb. Teodorowicza

Tłumaczenie z oryginału łacińskiego.

Z powodu pojawienia się w prasie błędnych tłómaczeń listu papieskiego do biskupów polskich pod zaborem rosyjskim, zezwolił mi najłaskawiej Ojciec św. na publiczne ogłoszenie niniejszych uwag, wyjaśniających rzeczywiste myśli i zamiary Stolicy św., jakie mi je sam na osobnej audyencyi dnia 27 grudnia 1905 r. najmiłościwiej wyłuszczyć raczył.

Jakkolwiek w rzeczonem piśmie wprost i bezpośrednio przemawia Ojciec św. do Polaków, nie mniej jednak miał on na oku stosunki, panujące obecnie na terytoryum wszystkich katolickich dyecezyj Rosyi, owszem, być nie mogło, aby równocześnie nie zwrócił uwagi na położenie ogólne całego imperyum i nie potrącił wypadków, wśród których społeczny i polityczny porządek całkowitem grozi rozbiciem.

Podobnie i św. Paweł Apostoł, przemawiając w swych listach do poszczególnych gmin i kościołów chrześcijańskich, dotyka niejednokrotnie różnorodnych objawów zła, wśród którego te gminy i kościoły żyją, chociaż mu same nie podlegają.

Ponieważ Polacy rosyjskiemu berłu podlegli, niejednokrotnie czynem stwierdzili, że z rewolucyą łączyć się nie chcą, że umieją się bronić przed najgorszymi jej podszeptami, a dążą jedynie do odzyskania obywatelskich swych praw, ponieważ skutkiem tego w obecnem położeniu politycznem, gdzie wszystko dokoła nich zdaje się zapadać, mogą oni stać się podporą porządku i ładu — pragnął Ojciec św. niektóremi wskazówkami i przestrogami na przyszłość więcej ich jeszcze umocnić, pragnął zachęcić, aby rosnąc w cnoty społeczne, stali się przykładem i oparciem dla drugich; żywi nadzieję, że jak już niegdyś oni jedni obronili swemi piersiami chrześcijańską cywilizacyę Europy na kresach wschodnich, tak i dziś będą znów tarczą i ochroną zagrożonego porządku społecznego.

To, co w liście papieskim nie da się odnieść wprost do Polaków zmierza drogą uboczną do tych, do których Ojciec św. wprost przemówić nie może, wskazując im źródła klęsk i jedyne środki ratunku.

Kto sobie raz zdał sprawę z tej ogólnej intencyi papieża, która góruje nad całym jego listem, ten bez trudności zrozumie, jak należy, wszystkie szczegółowe ustępy papieskiego pisma i nie będzie potrzebował wyjaśnień, że wzmianka np. o rzeziach żydów nie do Polski odniesioną być winna.

Nie ulega też kwestyi, że do owej szerszej i ogólniejszej intencyi odnieść należy ustęp, w którym katolikom wogóle przypomina papież ogólno-katolickie zasady o podstawach porządku społecznego i uległość dla władzy, o ile ta władza w interesie społecznego porządku działa zgodnie z prawem boskiem i ludzkiem. Zasady te są wstanie zagrożonemu społeczeństwu doniosłe oddać usługi, tam zwłaszcza, gdzie masy ludowe, najgorszą podniecane agitacyą, grożą powszechną anarchią i gdzie już chodzi o ratunek najbardziej elementarnych podstaw społecznych.

Żeby dotknąć paru innych jeszcze ustępów listu papieskiego, tu i ówdzie błędnie zrozumianych a dotychczasowemi uwagami nieobjętych, zauważyć należy: pod nazwą „radykalizmu narodowego" nie rozumiał Ojciec św. partyj, które przeciw kościołowi i jego nauce wrogo nie występują, lecz te jedynie, które kupcząc patryotyzmem, walkę swą przeciw prawu Bożemu osłaniają narodowemi hasłami.

Mówiąc o strajkach, nie chciał wcale rozstrzygać kwestyi teoretycznej, ale miał jedynie na myśli kwestyę faktu. Chodziło mu mianowicie o strajki, które w tej formie i mnogości są dla wszystkich bez wyjątku szkodliwe, i wyraził życzenie, aby przez dobrą organizacyę, dążącą do polepszenia bytu klas roboczych, strajki tego rodzaju zupełnie ile można usunięte zostały.

Co do kwestyi szkolnej było zamiarem papieża przestrzedz młodzież przed zawieszaniem wykładów przedewszystkiem na przyszłość, a to już ze względu na same szkody, tak prywatne, jak i publiczne, które z tego rodzaju walk wynikają. Z drugiej jednak strony tym, do których należy, przypomniał w poważnych i silnych słowach obowiązek walczenia wszelkimi legalnymi środkami o dobrą szkołę na katolickich zasadach i na tradycyi narodowej opartą.

Te i inne uwagi Ojca św. mają na celu dobro ogólne sprawy katolickiej, niemniej jednak i dobro Polski. Gdy nam doradza spokój a przestrzega przed poddaniem się zamętowi, nie co innego ma na oku, jeno to, aby Polsce lepszy los przyspieszyć i aby dalsze klęski od niej odwrócić, aby jej stworzyć stałe warunki pomyślnego rozwoju.

Kiedy też zachęca do porządku i ładu, żadną miarą wstrzymywać ani osłabiać nie chce strumienia życia narodowego i społecznego — i owszem, widząc, że do przeprowadzenia słusznych postulatów, tak religijnych, jak narodowych wielkiej nieraz potrzeba energii i silnego zbiorowego poparcia, sam nawołuje do łączności i organizacyi, do walki skutecznej „o wiarę i ojczyznę".

Pragnąc w końcu gorąco, aby z praw politycznych, świeżo przyznanych, wykwitło bujnie tak religijne, jak narodowe życie, owszem do przyszłej pracy wśród nowych warunków rzuca nowe wytyczne myśli i nowe odsłania drogi społecznego i narodowego postępu, opartego o podstawę religii katolickiej.

W sprawie reformy wyborczej.

Lwów 14 stycznia.

W dyskusyi publicznej i dziennikarskiej nad zamierzoną reformą wyborczą daje się zauważyć dotychczas jedna, nie bardzo zrozumiała luka. Oto nikt, a przynajmniej bardzo mało kto, zwraca uwagę na to, iż w razie przyjęcia projektu br. Gautscha zniknęłyby nietylko kurye wielkich posiadłości ziemskich i izb handlowo-przemysłowych, ale również zniknęłaby i kurya miejska, tudzież kurya gmin wiejskich i że wszystkie rodzaje dotychczasowych wyborców tak miejskich jak i wiejskich, mających prawo głosowania z tytułu różnego rodzaju posiadania albo podatku, z tytułu wyższego wykształcenia albo zajmowanego publicznego stanowiska rozpłynęłyby się w morzu powszechnego a r ó w n e g o głosowania, czyli zniknęłyby w chaosie.

Sądzę, że ani jednym, ani drugim wyborcom takie zniknięcie nie odpowiada. Sądzę tak, bo znając kraj i zapatrywania poważnych i myślących klas ludności miejskiej, jak również i sposób myślenia ludności wiejskiej, nie mogę sądzić inaczej. Mam na to zresztą liczne dowody w różnych oświadczeniach i uchwałach, z jakiemi spotykaliśmy się wszyscy przed niewielu laty, podczas ostatniej reformy wyborczej w r. 1893 - 1896.

Jeżeli więc pomimo to trudno dziś znaleźć w dziennikach lub usłyszeć na zgromadzeniach żądanie zachowania dotychczasowych kuryj, to przypuszczać muszę, że ze zwykłą nam głuchą rezygnacyą i jakimś fatalizmem poddajemy się z góry czemuś, co nie jest jeszcze dziś nieuniknionem i rezygnujemy z obrony urządzeń, które ani nie są bynajmniej czemś zasługującem na potępienie lub szkodliwem, ani nie są czemś, co nie dałoby się już wcale obronić. Zapominamy, że najdrowsze społeczeństwo, angielskie, zmienia tylko to, co jak się wyraził jeden z najwybitniejszych tamtejszych mężów stanu, „szkodzi interesom Anglii" — natomiast pozostawia nietknięte nawet formalności i drobne szczegóły, jeżeli one mają historyczne uzasadnienie i znaczenie, wiążą teraźniejszość z przeszłością, a nikomu nie szkodzą. Jeżeli zaś istotnie taki fatalizm i taka rezygnacya już nami owładnęły, to należy nad tem głęboko ubolewać.

Sprawa reformy wyborczej nie jest jeszcze przesądzoną. J a k a ś reforma wyborcza zostanie wprawdzie w ciągu bilku lat najprawdopodobniej przeprowadzoną — a jeżeli będzie dobra, to i powinna być przeprowadzona, ale najpierw nie musi to być reforma taka, do jakiej dążą br. Gautsch i hr. Bylandt-Rheidt, a następnie musi ona się łączyć ze zmianą konstytucyi w duchu przerzucenia znacznej części ustawodawstwa na Sejmy. Przypominam, że nasz prezes hr. Dzieduszycki oświadczył w ostatniej swej mowie w izbie imieniem Koła polskiego, że gotowi jesteśmy przystąpić d o z m i a n y k o n s t y t u c y i połączonej z rozszerzeniem uprawnień wyborczych.

I rząd sam ma, jak się zdaje, świadomość, że jego sprawa stoi coraz gorzej. Wystarczy na to przeczytać np. wywiad współpracownika „Zeit" u jednego z wybitnych austryackich mężów stanu, ogłoszony przed kilku dniami a znany czytelnikom „Gazety Narodowej" ze streszczenia. Wystarczy śledzić wrażenie, jakie robią na niemieckich stronnictwach różne ogłaszane od czasu do czasu wiadomości o rozdziale mandatów wedle narodowości i o tworzeniu okręgów wyborczych, a zwłaszcza wiadomość, iż Czesi mają mieć razem około 100 mandatów i że niemieckie stronnictwa mają, nawet w razie sukursu ze strony Włochów i Rumunów, pozostać raz na zawsze w izbie w mniejszości. Byłaby to jedyna dodatnia strona Gautschowskiej reformy, będąca, co prawda, prostą konsekwencyą każdego s p r a w i e d l i w e g o rozkładu mandatów.

Więc zamiast przyjmować z góry zapowiedź br. Gautscha o zniesieniu wszystkich kuryj za aksyomat niewzruszalny i za fakt dokonany, lepiej wytężyć usiłowania w kierunku wytworzenia i przeprowadzenia pewnego własnego projektu, będącego także rozszerzeniem politycznego wpływu szerokich kół ludności, a więc odpowiadającego rzuconemu hasłu reformy wyborczej, ale zarazem utrwalającego i rozwijającego zasadę reprezentacyi wszystkich ważnych i godnych uwzględnienia interesów społecznych, cywilizacyjnych, ekonomicznych i intelektualnych, z których razem wziętych wytwarza się ogólny wielki interes narodowy. Zamiast wszystko niwelować, lepiej wszystkie dzisiejsze kurye zatrzymać, a podnosząc z jednej strony ilość mandatów z piątej kuryi powszechnego głosowania aż do $^1/_3$ części wszystkich mandatów listowych (n. p. do 150), dołączyć z drugiej strony cały szereg nowych rodzajów okręgów wyborczych, opartych na związkach terytoryalnych, jak kraje, powiaty, gminy, na reprezentacyach zawodowych, jak izby adwokackie, inżynierskie, lekarskie, na korporacyach, jak uniwersytety, na grupach społecznych i związkach zawodowych, na nieruchomej posiadłości miejskiej, na różnych rodzajach rzemiosła i przemysłu itd. i w ten sposób obsadzać w izbie $^2/_3$ części mandatów (n. p. do 300). Z tej ilości mandatów znaczna część powinna przypaść na sejmy krajowe, z równoczesnem rozszerzeniem sejmowego prawa wyborczego na wykluczonych dotychczas od głosowania, w myśl uchwały sejmu krajowego z 24 listopada 1905.

Tę samą myśl rozwijałem tak w Kole polskiem, jak i na sejmiku relacyjnym w Żółkwi d. 29 grudnia z r., jak o tem świadczy sprawozdanie z przebiegu sejmiku, umieszczone w „Gazecie Narodowej" nr. 1 z 3 stycznia b. r., tudzież w „Polnische Correspondenz" z 5 stycznia b. r. Podobnej myśli dał wyraz i prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki we wspomnianej już mowie parlamentarnej. W ten sposób kraj byłby pokryty podwójną siecią okręgów, wyborczych: z jednej strony okręgów obsadzanych przez powszechne głosowanie, z drugiej strony okręgów, obsadzanych przez różne grupy godnych uwagi interesów, między któremi znalaźćby się powinno miejsce i na zachowanie dzisiejszej kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej, za którą ujął się niedawno w Izbie Panów nie żaden szlachcic polski ani zagraniczny magnat, tylko liberał niemiecki, P l e n e r. Kurya ta bowiem reprezentuje wybitny interes gospodarczy wielkiego rolnictwa, wybitny interes społeczny wielkiego pracodawcy i zarobkodawcy, wybitny interes ogólnopaństwowy jako złożona z wielkich podatników, a przytem z ludzi, oceniających należycie, w skutek swego stałego związku z ziemią, wartość trwałości urządzeń państwowych i porządku społecznego; — a wreszcie u nas, w Galicyi i wybitny interes narodowy.

Nie przeczę jednak, że w szczegółach mogłaby być każda z dzisiejszych kuryj odpowiednio zreformowaną. Taki ustrój prawa wyborczego byłby też organicznem rozwinięciem dzisiejszego systemu, byłby ewolucyą prawa wyborczego, a nie ewolucyą wyborczą i skokiem z trzeciego piętra: byłby tem, co C h a r l e s B e n o i s t nazywa w całym szeregu swych pism, a zwłaszcza w „L a c r i s e d e l'E t a t m o d e r n e" „zorganizowaniem głosowania powszechnego". Tym samym przekonaniom dawałem i dawniej wyraz publicystyczny, mianowicie w książce wydanej r. 1897 za impulsem i pod wpływem ostatniej austryackiej reformy wyborczej, p. t. „S t u d y a z z a k r e s u p r a w a w y b o r c z e g o" Lwów, Jakubowski i Zadurowicz 1897. Powoływałem się tam na analogiczne wywody J. St. M i l l a, C h a r l e s B e n o i s t'a, rozbierałem analogiczne projekty i wskazówki S c h ä f f l e g o (s. 38—39, 48—56, 99—108, odmalowałem dosadnie skutki powszechnego a r ó w n e g o głosowania (s 17—23), oświadczyłem się za pomnożeniem istniejących kuryj (s. 33), zaznaczyłem z naciskiem, iż dla uchylenia zgubnych skutków niebacznie wprowadzonego powszechnego a r ó w n e g o prawa wyborczego, uciekać się trzeba do pośredniości głosowania (s 26). Jedynie wedle tego systemu można osiągnąć ten ideał urządzenia ciała reprezentacyjnego, ażeby ono z jednej strony było reprezentacyą zupełną, a z drugiej strony należycie ustosunkowaną i dającą należytą przeciwwagę prostej przewadze liczebnej a ochraniającą należycie wszystkie godne uwagi interesy moralne i materyalne.

Wreszcie podniosłem w cyt. książce na str. 109 okoliczność, którą tutaj przypomnieć się godzi. Gdy hr. Kazimierz B a d e n i jako prezydent ministrów wprowadzał w r. 1896 swój projekt reformy wyborczej (z piątą kuryą) do parlamentu, podniósł on otwarcie w swem przemówieniu (co również powtórzył ś. p. minister R i t n e r), że z a n a j s ł a b s z ą s t r o n ę s w e j r e f o r m y u w a ż a z a n i e c h a n i e r ó w n o c z e s n e j r e f o r m y s y s t e m u k u r y j z a w o d o w y c h w t y m d u c h u, b y n i e k t ó r e k u r y e d o t y c h c z a s o w e r o z d z i e l i ć, a n o w e p o t w o r z y ć. To oświadczenie ówczesnych autorów reformy jest bardzo potężnym argumentem za słusznością i trafnością rozwijanych tu przezemnie poglądów. Do tego oświadczenia hr. Badeniego dodałem wówczas następującą uwagę: „Oczywiście miał tu pan prezydent ministrów na myśli najpierw potrzebę stworzenia takiej podwójnej organizacyi wyborczej, by większa ilość obywateli, niż to na razie będzie, miała po dwa głosy; — a powtóre takie urządzenie systemu kuryj zawodowych, by nie łączyć w jednej kuryi interesów często sobie przeciwnych, jak to dziś ma miejsce np. w kuryi miast, lecz by każdy interes społeczny, mający dostateczną wagę wewnętrzną, stanowił osobną kuryę. T a k i e r o z w i n i ę c i e i u z u p e ł n i e n i e s y s t e m u k u r y j s p e c y a l n y c h b ę d z i e z a d a n i e m p r z y s z ł o ś c i". Miejmy nadzieję, że przy dobrej woli rozszerzać się będzie coraz bardziej zrozumienie, że prawdziwe dobro kraju, n i e leży w formule br. Gautscha, która brzmi: a) powszechne a r ó w n e prawo głosowania, b) kataster narodowy, jako podstawa wyborcza, c) 88 mandatów na 442 dla Galicyi, czyli wielkie jej pokrzywdzenie.

STANISŁAW STARZYŃSKI.

Włościanie przeciw projektowi bar. Gautscha.

W Bilce szlacheckiej pod Lwowem odbył się wczoraj pod przewodnictwem gospodarza Adamskiego polski wiec ludowy, w którym wzięło udział zwyż 500 włościan. Po przemówieniu pp. Godlewskiego, Leona Daniluka i innych jednogłośnie uchwalono następujące rezolucye:

I. Zgromadzeni oświadczają się za rozszerzeniem ordynacyi wyborczej do parlamentu w celu przypuszczenia szerokich warstw społeczeństwa do udziału w życiu publicznem, s p r z e c i w i a j ą się reformie wyborczej, p r o p o n o w a n e j p r z e z bar. G a u t s c h a i wyrażają przekonanie, że Koło polskie może zgodzić się tylko na taką reformę wyborczą, którąby nie narażała na szwank politycznej jedności kraju, jego interesów narodowych i społecznych.

II. Zgromadzeni działalność posła z piątej kuryi p. Ernesta Breitera uważają za szkodliwą dla powiatu lwowskiego, żałują, że obdarzyli go mandatem i wyrażają mu wotum nieufności.

Ludowcy a powszechne głosowanie.

O odbytym wczoraj w Krakowie zjeździe stronnictwa ludowego otrzymujemy następujące telefoniczne sprawozdanie:

Zjazd rady naczelnej i mężów zaufania polskiego stronnictwa ludowego odbył się w Krakowie w niedzielę przed południem w sali hotelu Kleina. Przybyli reprezentanci stronnictwa z 52 powiatów. Przybyli posłowie ludowi: Bojko, Krempa, Olszewski, Włodek, Stapiński i jako gość p. dr. Grek. Z Królestwa przybyli reprezentanci „Związku ludowego" i Andrzej Niemojewski. Ze Lwowa przyjechali członkowi zarządu partyi. Przewodniczył dr. Karol Lewakowski z Rapperswylu. Zastępcami byli pp. Bojko i dr. Bernadzikowski. Po przemowie Andrzeja Niemojewskiego i dwóch delegatów z Królestwa, którzy określili sytuacyę za kordonem, cele i zadania związku ludowego, uchwalono na wniosek posła Bojki rezolucyę z wyrazami sympatyi dla „Związku ludowego" i uznania dla ludu, walczącego o wolność za kordonem.

Sprawę reformy wyborczej referował dr. Mikołajski ze Lwowa, a zgromadzenie oświadczyło się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem. Przyjęto też przedłożony przez dra Mikołajskiego tekst odezwy, jaka ma być rozrzucona po kraju w sprawie reformy wyborczej i powszechnego głosowania. Wreszcie uchwalono uznanie dla posłów stronnictwa i dla rady naczelnej, a w myśl referatu p. Stapińskiego powzięto szereg uchwał co do zmiany organizacyi.

Po południu w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej odbył się wiec stronnictwa ludowego w sprawie powszechnego głosowania. Wzięli w nim udział włościanie i krakowscy członkowie partyi socyalno-demokratycznej. Na trybunie zajęli miejsca posłowie: Daszyński, dr. Doboszyński, dr. Grek, dr. Petelenz, Rotter, posłowie ludowi i redaktor „Nowej Reformy" Konopiński. Obrady zagaił poseł Stapiński. Przewodniczącym wybrano posła Bojkę, zastępcami Średniawskiego i dr. Bernadzikowskiego, sekretarzami Olszewskiego i Franciszka Wójcika. Andrzej Niemojewski przedstawił położenie polityczne w Królestwie Polskiem, poczem uchwalono rezolucyę, wyrażającą solidarność z ludem walczącym za kordonem. Poseł Stapiński wygłosił referat w sprawie powszechnego, równego i tajnego głosowania do sejmu i rady państwa i innych ciał reprezentacyjnych. Przemawiali w tej sprawie p. Bojko, dr. Karol Lewakowski, p. Daszyński, dr. Wróblewski, redaktor „Głosu ludu śląskiego" Frydel, wójt z Zielonek Bieńczycki, p. Rotter i dr. Grek. Ostatecznie rezolucyę p. Stapińskiego uchwalono, a na zakończenie p. Bojko zaintonował pieśń „Gdy naród do boju", po której socyaliści odśpiewali „Czerwony sztandar".

11

DZIEŃ INNYCH

przez autorkę „Listów, które go nie doszły".

(Ciąg dalszy.)

Defilowali przed prezydentem także amerykańscy oficerowie; chociaż niejeden z nich był ubogi, to jednak każdy z nich patrzał takim wzrokiem, jak gdyby pytał: Co kosztuje świat? Wydawali się oni być ucieleśnieniem gotowej do czynu, prącej naprzód siły i z pośród obecnych biegło ku nim niejedno trwożliwe spojrzenie, gdyż przedstawiali oni tak potężne narzędzie władzy, iż republikanom starego stylu majaczyły się już pewne niebezpieczeństwa. Młodzi jednak, którzy żyli w kręgu ideowym swego prezydenta, patrzyli z dumą i ufnością na oficerów, widząc w nich konieczne narzędzie dla nieustającej ekspansyi nowej silnej rasy.

Obok tych wszystkich widać było wreszcie ludzi z najdalszego zachodu i z północy; dziwnie wyglądały ich kaftany pomiędzy frakami i uniformami, oni sami jednak poruszali się z taką pewnością siebie i czuli się tu, jak u siebie w domu, nie zapominając ani na chwilę, że i oni przyczyniają się do opłacania Białego Domu i prezydenta.

Hrabina Mallone była zawsze oburzoną bezceremonialnością w tualetach, jaką tu widziała, i gdy teraz przed prezydentem defilowało dwóch mężczyzn w kaftanach i dwie dziewczęta w bluzkach i słomianych kapeluszach na głowach, rozglądające się tak swobodnie po Białym Domu, jak gdyby oglądały mieszkanie do wynajęcia, myślała sobie, jakie ogromne pole działalności miałaby tu dzielna ochmistrzyni. I zwracając się do Brinckena, który zdołał przez tłum przecisnąć się do niej, rzekła:

— Jeżeli się pominie tę małą garstkę bogaczów, to Ameryka sprawia wrażenie nieokrzesania, wrażenie czegoś jeszcze niegotowego, niekrystalizowanego. Ciągle odczuwa się brak tego, do czego w starych krajach kulturnych przywykliśmy.

— Lecz gdy się chce być sprawiedliwym — odpowiedział Brincken — trzeba osądzać cały tutejszy kraj, jak prowizoryczne rusztowanie z drzewa, jakie się stawia, zanim się przystąpi do budowy mostu. Z początku przechodzi się po takiem rusztowaniu i dopiero zwolna przyzwyczaja się do pięknych i silnych budów z kamienia i żelaza, które utrzymują każdy ciężar. Ameryka jest głównym łukiem w moście, który prowadzi do postępu.

— Najwybitniejszym postępem Ameryki w porównaniu z Europą — rzekł hrabia Mallone — zdaje mi się być to, że przeciętny mężczyzna i przeciętna kobieta tu wyżej stoją, aniżeli równorzędna kategorya u nas. Ludzie są tu zdolniejsi w decydowaniu. Stary świat wyprzedza Amerykę już tylko swoją elitą.

— Z ludźmi dzieje się tu, jak z materyami jedwabnemi — dorzucił Erich. — Gatunki średnie dawno już są w amerykańskich fabrykach wyrabiane, a tylko jeszcze najpiękniejsze, kosztowne tkaniny bywają z Lyonu sprowadzane. Ale Amerykanie pracują ustawicznie nad tem, aby i te najlepsze gatunki u siebie wyrabiać.

— I dojdą do tego — potwierdził hrabia Mallone swoim zmęczonym głosem. — Estetyczne wydelikacenie, rafinowany smak, ostatni szlif, wszystko to, za czem ty, Ago, tęsknisz i ku czemu oni w obecnej epoce gorączkowego rozwoju dążą, wszystko to osiągną. Potem jednak w swym postępie zaczną ustawać, aby rozmyślać nad znaczeniem i celem owej drogi i wtenczas dopiero poczną się rodzić ich filozofowie. Będzie to jednak zarazem początkiem dekadencyi.

Isa patrzyła dotąd z podziwem na mrowie tylu ludzi, które się jej wydawało kipiątkiem nowego, dopiero formującego się świata. Spostrzegłszy Ericha rzekła:

— Co mnie najbardziej, gdy patrzę na tych ludzi, uderza, to, że każdy z nich wygląda, jak gdyby czegoś chciał a chciał wszystkiemi swemi siłami.

— Tak — odpowiedział Erich — jeśliby się bogini szczęścia zjawiła u któregokolwiek Amerykanina, wszystko jedno, czy u męża stanu, czy u robotnika w kopalni i powiedziała mu: spełnię twoje jedno życzenie, nie wahałby się on ani sekundy z odpowiedzią, podczas gdy u nas wielu dopiero musiałoby się namyślać nad odpowiedzią, ponieważ nie wiedzą, czego chcą.

— Szczególnie prezydent wygląda na takiego, który wie, czego chce i dlatego to osiągnie — rzekła Isa, patrząc na prezydenta, przed którym ciągle jeszcze defilowała fala ludzi.

— A dodać można, że jednoczy on siłę woli z ogromnym idealizmem, co przebija się ze wszystkich jego pism — odpowiedział Brincken.

— Czy to jednak nie przeszkadza mu w kraju, w którym walka o materyalne dobra jest na pierwszym, jeżeli nie wyłącznym, planie? — zapytała Isa.

— O tak — odpowiedział Brincken — natrafia on na liczne przeszkody i ma wielu przeciwników, ale ponosi go wiara we własną misyę, przeświadczenie, iż jest powołany do przekształcenia świat na taki, jakim go mieć chce i ze swego zapału do tego, co za dobre uważa, czerpie siły do przezwyciężania wszelkich trudności. Jego zapał udziela się innym. Jak w ogóle ludzie, którzy rozwijają wielkie idee, pociąga on ku sobie tłumy. Dla mnie jest on dowodem tego, że do idealistów należy ostatecznie zwycięztwo.

Isa skinęła głową na znak, że zgadza się z jego zapatrywania. Było jej to bardzo przyjemnem, że Erich, który sam stał w wirze praktycznego życia, wygłasza teorye, jakie ona urobiła sobie w swojej samotni.

— Nie chcę jednak przez to powiedzieć, że prezydent jest optymistycznym iluzionerem — mówił dalej Erich — przeciwnie, patrzy jasno na świat i uważa go za tak zły, jakim on jest w rzeczywistości. Ale wierzy w zdolność doskonalenia się świata, ponieważ w ogóle wierzy w ostateczne zwycięztwo dobrego. Podobnych przekonań byli i są wszyscy wielcy reformatorowie. Jak oni też, ma i Roosevelt w swoim zdecydowanym charakterze wiele wojowniczości.

(C. d. n.)

Listy z Warszawy.

(Nadużycia w imię porządku. — Charakterystyka władz bezpieczeństwa publicznego. — Odkrycie komitetu bundystów. — Zajścia w Nowomińsku i Piotrkowie.)

Warszawa 13 stycznia.

Władza miejscowa wybrała sobie dzień wczorajszy, zwłaszcza wieczór, aby dać uczuć mieszkańcom, że Warszawa znajduje się istotnie w stanie wojennym. Policya, znalazłszy i uwięziwszy część komitetu socyalistycznego „Bundu" jest w poszukiwaniu dalszych członków tegoż komitetu. Jak zwykle, spokojni mieszkańcy (których tylokrotnie zapewniał gen. Skałon, że przeciw nim stan wyjątkowy nie jest zwrócony), ucierpieli na tem najwięcej. Ponieważ policya widocznie podejrzywała, że ów komitet mieści się gdzieś na ul. Marszałkowskiej — ulica ta ma 3 kilometry długości — więc dokonano ścisłej rewizyi we wszystkich domach na przestrzeni od ul. Widok do Złotej. Zdaje się, że nic nie znaleziono. Ale był popłoch, bo o to chodzi przedewszystkiem. Nie dość, że rewidowano domy, ale zatrzymywano najspokojniejszych przechodniów w tych stronach i poddawano rewizyi osobistej, zatrzymywano dorożki, a nawet policyanci wskakiwali do przejeżdżających tramwajów, niepokojąc pasażerów. Kto tylko nie miał przy sobie książeczki legitymacyjnej, brano go do cyrkułu.

Długie a przykre doświadczenie pouczyło już nas, że władza bezpieczeństwa, skoro tylko rozwinie swą czynność w kierunku porządku i bezpieczeństwa, daleko gorzej daje się we znaki obywatelom, aniżeli ci, przeciw którym ma działać. Ponieważ na ul. Marszałkowskiej mają być podobno jakieś komitety rewolucyjne, więc cała ulica musi na tem cierpieć — a czy przy tej sposobności znajdzie się to, czego się szuka, o to mniejsza.

Tak było niedawno i w Nowo-Mińsku pod Warszawą. Ponieważ podejrzewano, że tam znajdują chwilowo schronienie bundyści, więc całe miasteczko otoczono wojskiem, które dopuszczało się największych nadużyć, znów naturalnie na spokojnych mieszkańcach. Wszakże i w Moskwie skonstatowano, że dziewięć dziesiątych szkód przyczyniło miastu wojsko, a tylko jedną dziesiątą rewolucyoniści.

Od roku znajdujemy się w tem położeniu, że przechodzimy z rąk do rąk; od różnych anarchistów do tych, którzy nas chcą od nich bronić, tj. wojska i policyi — no i przyszliśmy do przekonania, że stróże porządku są bez porównania gorsi.

Przytem skoro tylko dokonywa się w mieście „porządków", natychmiast żołdactwo się rozzuchwala i pozwala sobie nadużyć w całem mieście, aresztując bez żadnego powodu pierwszego lepszego z przechodniów, a jeśli się zdarzy sposobność, bierze z niego okup pod jakąkolwiek formą. Policya bowiem zaleca się przedewszystkiem niedołęstwem; żołnierz jest taki sam, ale przytem patrzy zawsze na prawo i na lewo, czy się nie uda co ukraść albo wyłudzić. Mógłbym podać nazwisko człowieka, który wczoraj wieczorem na placu Aleksandra wykupił się z rąk patrolu, chcącego go aresztować, a wykupił za.. papierosa.

I co wobec tego warte są zapewnienia urzędowe, że stan wojenny nie jest zwrócony przeciw „spokojnym mieszkańcom". Przeciwnie; jest on zwrócony przedewszystkiem przeciw nim. Albo co wobec tego znaczy zapewnienie, że stan wojenny nie stoi na przeszkodzie akcyi wyborczej i kto z tych spokojnych właśnie ludzi będzie miał ochotę do agitacyi w tym kierunku?...

W ostatniej chwili dowiaduję się, jakoby w dniu wczorajszym schwytano część komitetu bundystów w cukierni Kaweckiego na ul. Marszałkowskiej 127, a więc naprzeciw domu Tow. asekuracyjnego „Rossya". Za autentyczność jednakże tej wieści ręczyć nie mogę.

Wyzyski różnych komunistów (zwykłych złodziei), napadających na mieszkania w celu wymuszania „składek", zamachy, kradzieże itd. są na porządku dziennym. Tych jednak policya nigdy nie wykrywa, a wsprawozdaniach czytamy zawsze: sprawcy zbiegli.

W dniu wczorajszym na stacyi w Piotrkowie rekruci, prawie wszyscy pijani, dopuszczali się hałasów i burd, nie chcąc wsiąść do wagonów IV. klasy. Po dłuższych sprzeczkach dano im nowsze wagony III. klasy, do których wsiedli śpiewając „Czerwony sztandar".

Michał.

Konferencya w Algeciras.

Jutro odbędzie się w Algeciras otwarcie międzynarodowej konferencyi dla ułożenia sprawy marokańskiej, w której z państw podpisanych na traktacie madryckim z r. 1880 tylko Norwegia udziału nie weźmie, oświadczyła jednak swój akces do jej uchwał. Konferencya zbiera się w chwili bardzo dusznej. Nie dość było na groźnych po prostu słowach, któremi cesarz niemiecki zakończył swoją mowę tronową, tudzież następnych oświadczeń kanlerza Bülowa w rajchstagu. Jeszcze parę dni temu w pruskiej izbie posłów minister skarbu, z pewnością upoważniony przez kanclerza, podnosił, że widokręgowi politycznemu nie zbywa na chmurach. Z winy Niemiec panuje niepewność powszechna, a do niej w ogromnej mierze przyczynia się konferencya algecirska.

Jeden ze znamienitych dzienników berlińskich powiada, że jeśli zrazu pytano: co dobrego przyniesie Algeciras? — to obecnie tem mocniej wszędzie sobie życzą, aby niczego złego nie przyniósł. Wypytywani przez dziennikarzy ambasadorowie, jadący na konferencyę, wszyscy z naciskiem podnoszą otuchę swoją w utrzymanie pokoju europejskiego. Ale ta właśnie okoliczność budzi podejrzenia, bo przecież nie pisze się i nie mówi się tak szeroko o pokoju, jeżeli możliwość zerwania go jest wykluczoną. Wielką otuchę okazuje prasa francuska; dziennik taki, jak „Journal des Debats", którego niepodobna posądzać o lekkomyślność, powiada: „Zamiary nasze wcale się nie zmieniły, tylko zmieniły się środki do ich ziszczenia w miarę tego, jak się okoliczności zmienią". Wszelako jest to przesada, z której owszem niepokój przebija.

Pisma berlińskie otwarcie się przyznają do niepokoju. Organ ambasadorów „Post" pyta: co też wykaże konferencya: czy Niemcy będą odosobnione? czy dojdzie konferencya do jakich wyników? i kto w danym razie wystąpi jako pośrednik? I jako tego pośrednika wykazuje delegata Włoch margr. Visconti Venostę, w istocie najpoważniejszego z zebranych w Algeciras dyplomatów. „Post" przyznaje, iż margrabia słusznie uchodzi za przyjaciela Francyi, ale mimo to nominacyę jego nietylko w Paryżu, ale i w Berlinie powitano z zadowoleniem. Visconti Venosta jest twórcą tajnego traktatu włosko-francuskiego co do Tripolis i Maroku. Ale celem traktatu nie może być nic innego, jak tylko, aby Włochy pozostawiły Francyi swobodę co do Maroku, Francya zaś Włochom co do Trypolis. A ponieważ celem konferencyi algecirskiej jest zapobieżenie nieograniczonemu władaniu Francyi w Maroku, więc też naturalnie musi ów traktat włosko-francuski doznać zmiany — a do tego właśnie nikt się tak nie nadaje, jak twórca traktatu i przyjaciel Francyi.

Co więcej, „Post" w wysoce półurzędowym komunikacie zapewnia, że Visconti Venosta został w porozumieniu z Bülowem wysłany do Algeciras, gdzie też wystąpi z wnioskami pośredniczącymi, na które ks. Bülow już się zgodził. Nie tak optymistycznie zapatruje się „Berl. Tageblatt", gdy pisze: „To rzecz niewątpliwa, że wszystkie mocarstwa, które sobie tylko interesy śródziemnomorskie przywłaszczają, wmieszanie się Niemiec w sprawę marokańską osądzają, jakobyśmy im szyki pokrzyżować chcieli. A od tego uczucia nie są wolne także Włochy, jakkolwiek przyjaciele nasi, wysyłając Visconti Venostę do Algeciras zaznaczyły Włochy conajmniej, że chcą iść własną drogą, która nie zawsze pójdzie w kierunku niemieckim.

Jeszcze mniej zaś — dodaje „Berl. Tageblatt" — naturalnie mogą Niemcy liczyć na Anglię. Więcej możnaby się spodziewać po Ameryce, która, jeśli szponami swymi chce sięgać do starego świata, musi obstawać przy nietykalności Maroku. Rosya zaś, która tylko dla formy bierze udział w konferencyi, już ze względów finansowych stanie po stronie Francyi i już nawet gotówką zapłacona została.

Ostatecznie prasa niemiecka pobrzękuje szablą. Powiada, iż sytuacya Niemiec już dlatego jest pomyślną, że mają wolne ręce od Rosyi, a najlepiej umieją ocenić tę sytuacyę w Paryżu, więc też rozsądny p. Rouvier nie zechce nazbyt naprężać łuku. Wcale zaś ostro pisze w komunikacie półurzędowym „Köln. Ztg. „Niemcy uznały całkiem odrębne interesy Francyi w Maroku, więc też porozumienie powinno być możliwe. Ale i ogólne położenie żadnego nie nastręcza powodu do obaw. Owszem sądzić należy, iż determinacya, z jaką dyplomacya niemiecka na związek zawikłania marokańskiego z międzynarodowem stanowiskiem Niemiec wskazała, tudzież poważne słowa cesarskiej mowy tronowej przyczynią się do rozjaśnienia i wypogodzenia sytuacyi. I zysk ten pozostanie, chociażby, co prawdopodobnem nie jest, konferencya się rozbiła".

Jeszcze groźniej kończy „Köln. Ztg.": Niebezpieczeństwo dla pokoju nastałoby dopiero wtedy, gdyby tego związku obecnej sytuacyi z ogólną politykę Niemiec należycie nie oceniono, i gdyby opinia publiczna z naciskiem należnym nie odpierała dążeń, usiłujących przedstawiać naród niemiecki jako pragnący pokoju, cesarza zaś i rząd, jako wichrzycieli. W szkole powszechnego obowiązku wojskowego dojrzała w Niemczech do jasnego uświadomienia nierozerwalność interesów monarchów a narodu niemieckiego, który to fakt jest też w obecnem położeniu dla świata rękojmią pewną pokoju. Oby go wszędzie oceniono i zrozumiano!"

W skuteczność tych pogróżek samiż Niemcy jednak nie bardzo wierzą i spodziewają się, że konferencya algecirska wyjaśni trwale widnokrąg polityczny; spodziewają się, że nie będzie ani zwycięzców, ani zwyciężonych, jak to ks. Bülow tymi dniami zaznaczył. Jakoż cesarz Wilhelm, co już jako pewne uchodzi, wybierze się po swojem srebrnem weselu znowu w podróż po Śródziemnem morzu. Skąd wniosek naturalny, że z końcem lutego skończy się też konferencya algecirska, gdyż inaczej cesarz nie wybierałby się ku wybrzeżom Śródziemnego morza, o które obecnie taka zacięta walka się toczy.

Przewodniczyć będzie na konferencyi delegat Hiszpanii jako gospodyni. Przedewszystkiem zajmie się konferencya ułożeniem regulaminu i programu obrad, z którego — tyle jest pewnem — wykluczoną będzie sprawa religijnego równouprawnienia chrześcijan i żydów w Maroku.

Kronika.

Lwów, dnia 15 stycznia 1906.

Kalendarzyk.

We wtorek 16 stycznia Marcelego I pap. — Gr. kat. Małachyja Pr. — Kal. słow. Włodzimierza.
Wschód słońca 7·52 zachód 4·29.

We środę 17 stycznia Antoniego Pust. — Gr. kat. Sobor 70 Apost. — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·30.

We czwartek 18 stycznia Pryski Panny — Gr. kat. Fteopempta — Kal słow. Jaropełka.
Wschód słońca 7·51, zachód 4·31.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów, którzy te pisma prenumerują, „Ziarno" od nr. 49—50 a „Tygodnik Mód i powieści" nr. 52.

— **Stan zdrowia dra Piętaka**. Wydany w sobotę ostatni biuletyn o stanie zdrowia ministra dra Piętaka stwierdza, że minister jest już rekonwalescentem. Dr. Piętak wczoraj na krótki czas wstał z łóżka.

— **Mianowania**. Minister skarbu zamianował w etacie technicznej kontroli skarbowej Henr. Konckiego, Adama Płażyńskiego, Jana Śliwińskiego, Bron. Rożańskiego i Józ. Kędzierskiego starszymi kontrolorami.

— **Zatwierdzenie wyboru**. Cesarz zatwierdził wybór Włodz. Sroczyńskiego właściciela dóbr w Bolesławin na prezesa, a Władysława Krasickiego notaryusza w Dąbrowie na zastępcę prezesa rady pow. w Dąbrowie, wybór Marka Łuszczkiewicza wł. dóbr w Frydrychowicach na prezesa a Grzegorza Lisowskiego notaryusza w Kalwaryi na wiceprezesa rady pow. w Wadowicach, oraz wybór Oktawa Sali wł. dóbr w Wysocku na prezesa i Onufrego Horodyńskiego wł. dóbr w Romanówce na wiceprezesa rady pow. w Brodach.

— **Rozdział nadwyżki z podatków** osobistych. Ministerstwo skarbu, jak w latach ubiegłych, poleciło z końcem grudnia wypłacić drugą połowę sumy przypadającej na kraje według preliminarza budżetu z dochodów podatku osobisto-dochodowego z r. 1905. Według tego wypłacono poszczególnym funduszom krajowym między innemi Galicyi 361.147 k., Bukowinie 38.321 k., Slązkowi 51.353 k., Czechom 690.676 k., Dolnej Austryi 976.356 k.

† **Edward Bogorja Podlewski**. Społeczeństwo nasze poniosło wielką stratę w osobie Edwarda Bogorji Podlewskiego. Był to charakter wykuty ze stali, odznaczający się niezwykłym hartem duszy, niezłomną wiernością dla obowiązku, niesłychaną wytrwałością i żelazną siłą woli.

Syn Ignacego i Antoniny Morawskiej urodził się Edward Podlewski w r. 1826. Szedł przez życie o własnych siłach a wśród trudnych warunków politycznych zaczynał służbę urzędową w czasach, w których pochodzenie z polskiej powszechnie szanowanej rodziny było powodem uprzedzenia ze strony przełożonych. A jednak, pomimo że śp. Edward Podlewski miał kark twardy, niengięty i kłaniać się nikomu nie umiał i nie przemawiał nigdy ad captandam benevolentiam, nie mogli nawet niechętni przełożeni zaprzeczyć, że niesłychana sumienność, ścisłość, gruntowność i znajomość rzeczy młodego prawnika była dla innych wzorem. Edward Podlewski był antitezą tej fantastycznej miękkości, nerwowej słabości i egzaltowanego rozrzucenia, które się spotyka nie rzadko u synów narodów słowiańskich, a które przynoszą im często szkodę.

Własną pracą doprowadził Edward Podlewski do najwyższego stanowiska w gałęzi, w której służył: został prezesem prokuratoryi skarbu. Jako przełożony był wymagającym, sam dla siebie surowy, nie folgował również i cudzym narowom, był jednak bezwzględnie sprawiedliwym, a silną ręką przyczynił się do wyrobienia wielu sił. Był też stanowczym przeciwnikiem protekcyonalizmu. Jako prezes komisyi egzaminacyjnej oddziału sądowego był on również przeciwnikiem tej czułostkowej pobłażliwości, zarówno jak względów dla osób, poświęcających społeczeństwo, któremu te osoby mają służyć, a którego interes jest od osobistych względów daleko ważniejszym. Światły kierunek egzaminami ze strony Edwarda Podlewskiego przyczynił się też do ugruntowania prawniczej wiedzy.

Pod koniec życia w nagrodę za zasługi wybrała rada państwa Edwarda Podlewskiego członkiem trybunału stanu sądzącego ministrów, przedtem zaś jeszcze większa własność ziemska wybrała go posłem do rady państwa. W komisyach izby był Edward Podlewski niepospolitą siłą kodyfikacyjną. W Kole polskiem odznaczał się zaś wielką odwagą cywilną. Głośniejszem było jego wystąpienie po upadku hr. Taaffego; wówczas w ostrych słowach, ganiąc to, co zaszło, wykazywał Edward Podlewski, że upadek hr. Taaffego będzie miał najgorsze polityczne następstwa. Przewidywania jego w całości się sprawdziły.

Edward Podlewski nie wahał się wytykać głośno wad tych sfer społeczeństwa, do których należał.

Mówiąc o Nim, trudno pominąć patryarchalne cnoty idealnego męża i najlepszego ojca rodziny, który, dając synom wyższy pogląd na obowiązki życia, wychował ich na powszechnie cenionych obywateli kraju. Pamiętał bowiem zawsze o tem, że się dzieci wychowuje przykładem zaparcia się siebie i wypełniania obowiązku ze strony rodziców.

Gdy pod koniec życia stracił pełnego nadziei syna, zniósł ten cios z poddaniem się woli Boga i z tą staropolską bogobojnością, która cechowała Go przez całe życie. Jak Miecznik z Maryi Malczewskiego rażony gromem, żył „mniej z ludźmi, więcej z Bogiem, a zresztą jednaki". Aż do końca życia widziano go codzień z regularnością zegarka na Mszy św. o 12 w katedrze. Jak żył, tak skończył też z Bogiem. Ś. p. Edward Podlewski, ożeniony z Suchodolską, był szwagrem J. E. Pana Filipa Zaleskiego, J. E. Dawida Abrahamowicza i Kornela Krzeczunowicza. Pozostawia syna Leona, ożenionego z Rozwadowską i dwie córki, panią Antoninę Bogusławową Horodyńską i panią Felicyę Edwardową Kozicką.

W pogrzebie wzięły udział wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, a mianowicie zeprezentanci władz politycznych, autonomicznych z Marszałkiem na czele, sądowych pod przewodnictwem JE. p. Tchorznickiego, Dyrekcyi skarbu z. JE. Korytowskim na czele; Towarzystwo kredytowe, którego Edward Podlewski był długoletnim komisarzem rządowym i wielce poważanym orędownikiem jego interesów, reprezentowali pp. prezes Kraiński wraz z dyrekcyą. Oddało mu także hołd Towarzystwo Gospodarskie; szedł za trumną również cały szereg jego dawnych kolegów i podwładnych z prokuratoryi skarbu, wielu posłów do sejmu i do Rady państwa, oraz cały zastęp obywatelstwa ziemskiego i znajomych, należycie oceniających zasługi zmarłego.

Kronika lwowska.

÷ **Rocznicę powstania styczniowego** uczcił wczoraj wieczór uroczystym obchodem „Sokół-Macierz". Do publiczności, która wypełniła olbrzymią salę po brzegi, przemówił zagajając obchód archiwaryusz miejski dr. A. Czołowski, poczem wykonano poprawnie produkcye artystyczne, nagrodzone hucznymi oklaskami. Na zakończenie odegrali amatorowie jednoaktówkę: „Na poddaszu".

Podobne obchody odbyły się wczoraj wieczór w czytelni kolejowej i w czytelni im. B. Głowackiego T. S. L.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. We wtorek, dnia 16 bm. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski za Piastów. Sala XIV uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. — Początek o godzinie 7.

÷ **Defraudacya w magistracie**. W biurze egzekucyjnem miejskiem wykryto defraudacyę. Na razie skonstatowano brak 2000 kor. Defraudacyę wykryto przypadkiem po śmierci jednego z urzędników tego biura i tego zmarłego czyni się teraz za nią odpowiedzialnym. Prawdopodobnie wdroży prezydyum magistratu jakieś śledztwo i przeprowadzi szkontrum. Na razie naczelnik kancelaryi egzekucyjnej przeniesiony został do innego biura.

÷ **Na wolną stopę** wypuszczono dziś z więzienia w sądzie karnym aresztowego w związku ze znanemi defraudacyami w Winnikach werkführera Majewskiego.

÷ **Nowa fabryka krajowa**. W uroczysty sposób dokonano wczoraj otwarcia nowej fabryki krajowej, produkującej akumulatory elektryczne systemu dr. Żdzisława Staneckiego. Fabryka założona została w domu pod l. 46 ul. Kopernika na razie na małą skalę. Zadanie jednak, jakie fabrykę dr. Staneckiego czekają, mają wielką dla przemysłu krajowego i jego rozwoju doniosłość a walka, którą ona z niemiecką konkurencyą podejmuje, będzie ciężką. Należy się jednak spodziewać, że społeczeństwo będzie w miarę sił przedsięwzięcie to wspierać i przyczyni się do jego rozwoju. Nie miejsce tu omawiać tajemnicę systemu i wynalazku dra Staneckiego lub wykazywać jego korzyści. Zaznaczyć tylko należy, że dr. Stanecki zdołał po długich i żmudnych studyach wytworzyć akumulator, przewyższający wszystkie dotychczas istniejące, mimo że do produkcyi użył tych samych składników. Godzi się też wspomnieć, że lwowska miejska centrala elektryczna, zaraz po opatentowaniu tego wynalazku, wprowadziła go w użycie, urządzając wyrównawczą bateryę akumulatorów tego systemu a wyniki stąd są jak najlepsze.

Na wczorajszą uroczystość zebrało się bardzo liczne grono przyjaciół i znajomych dr. Staneckiego, technicy oraz dziennikarze. Między innymi byli ks. prałat Lenkiewicz, marszałek ziemi gorlickiej i poseł sejmowy p. Płocki, wiceprezydent miasta dr. Rutowski, redaktorowie dr. Ostaszewski Barański, Br. Laskownicki, Platon Kostecki, radcy Nowakowski i Ostrowski, lekarz sztabowy dr. Gidlewski, dyr. Tomicki, kom. Łempicki, który funduszami swymi przyczynił się przeważnie do otwarcia fabryki i w. i.

Poświęcenia dokonał ks. prałat Lenkiewicz, który następnie w kilku serdecznych słowach życzył dr. Staneckiemu, by jego fabryka osiągnęła jak najświetniejsze rezultaty.

Po akcie poświęcenia podejmował właściciel fabryki wraz z swym bratem adwokatem z Kałusza dr. Mieczysławem Staneckim bardzo gościnnie obecnych gości, a podczas skromnego przyjęcia wzniesiono szereg toastów. Przemawiali ks. prałat Lenkiewicz, prof. dr. Zakrzewski, wicepr. Rutowski, redaktorowie Kostecki i Ostaszewski-Barański, rektor Dzieślewski, dyr. Tomicki, p. Pepłowski, radca Łaski i dr. Mieczysław Stanecki. W czasie uczty zebrano na bursę im. Kościuszki 60 k. 20 gr

Kronika krajowa.

÷ **Ślub** panny Heleny Michalewskiej z p. Janem Romaszkanem odbędzie się w Zakopanem dnia 20 stycznia o godzinie 6 wieczorem w kościele parafialnym.

Zapisy na szkoły w Galicyi. „Kuryer Warszawski, donosi: Zmarły przed kilku tygodniami w Warszawie ś. p. Jan Krahelski, kawaler, b. obywatel ziemski, w ostatnich zaś latach b. naczelnik stacyi towarowej kolei nadwiślańskiej, aktem rejentalnym poczynił następujące zapisy: dla seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie rb. 1000, na szkołę polską w Cieszynie rb. 2000, na szkołę zawodową w Galicyi zachodniej rb. 2000, na szkołę polską ludową w Ostrawie Morawskiej rb. 1000, Towarzystwu Oświaty ludowej w Krakowie rb. 4000 i na kościół w Niedźwiedzicach w gub. mińskiej rb. 300.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzeżanach, z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 21 lutego.

„Związek turystyczny". W Krakowie w sobotę popołudniu, na zebraniu w sali obrad rady miejskiej, pod przewodnictwem wicepr. Chylińskiego, a na którem byli obecni także delegaci lwowskiej rady miejskiej i dyrekcyi kolei państwowej, uchwalono utworzyć związek turystyczny z siedzibą w Krakowie. Komisyę, która układała statut, upoważniono do poczynienia dalszych kroków, celem wprowadzenia Towarzystwa w życie. Walne zgromadzenia będą się odbywały naprzemian we Lwowie i Krakowie, a nadzwyczajne w innych miejscowościach, które wydział uzna za wskazane.

Zmiana własności. Dobra Jasienów górny i Strasserowszczyzna czyli Jasienow górny pod Żabiem nad czarnym Czeremoszem w Galicyi w obszarze zwyż 13.000 morgów oraz graniczące na Bukowinie położone dobra Putilla z przyległ. Uście Putilla, Sergie, Płaska, Dichtenitz, Toraki, Marenicze, Jabłonica, Dołhopole, Koniatyn, Stebne-Spetki i Douha nad białym Czeremoszem w obszarze zwyż 13.000 morgów razem tedy w obszarze zwyż 26.000 morgów nabył hr. Władysław Baworowski od niemieckiej spółki akcyjnej dla wyrobów drzewnych i tartaków parowych przedtem P. & C. Goetz & Comp. (Actiengesellschaft für Holzgewinnung und Dampfsägenbetrieb vormals P. & C. Goetz & Comp.) w Wiedniu i Bukareszcie.

Wypadki kolejowe. Z Buczacza donoszą: Dnia 14 bm. dostał się przy posuwaniu wozów na tutejszym dworcu konduktor Michał Duda pod koła wozu ciężarowego, przyczem doznał zgruchotania lewej ręki i odniósł ranę na czole. Lekarz kolejowy dr. Krzyżanowski odwiódł chorego do szpitala powszechnego w Stanisławowie.

Z Krakowa donoszą o drugim wypadku. Wczoraj rano stał na krakowskim dworcu kolejowym pociąg osobowy nr. 15, odchodzący do Lwowa o g. 8 m. 10. Dalej z tyłu tego pociągu stała lokomotywa, przygotowana dla innego pociągu. Od mostu przy ul. Warszawskiej puszczono 30 wagonów towarowych, które najechały na stojącą lokomotywę, ta zaś parta siłą uderzyła w pociąg osobowy nr. 15. Skutkiem zderzenia pięciu podróżnych zgłosiło się, iż doznali stłuczenia; nadto konduktor wagonu pakunkowego i ślusarz, który w chwili krytycznej był między wagonami pociągu osobowego, doznali także stłuczenia. Tylko jeden wagon towarowy, który uderzył o lokomotywę, został uszkodzony.

O trzecim wypadku donoszą z Milówki: Wskutek złego ustawienia zwrotnicy najechał dnia 13 bm. pociąg osobowy o g. 4 popoł. dążący od Żywca ku Zwardoniowi na pociąg ciężarowy. 3 wozy ciężarowego pociągu zostały zupełnie zniszczone, kilka uszkodzonych. Jeden z wozów tych był naładowany beczkami z naftą, które również zostały zniszczone a nafta się wylała. Z ludzi tylko 3 osoby zostały bardzo lekko zranione.

W Rzeszowie zdawał sprawę z czynności poselskich i przemawiał w sprawie powszechnego prawa głosowania na zgromadzeniu w sobotę p. M. Grek. Półtrzeciagodzinną mowę swą zakończył p. Grek okrzykiem: Niech żyje powszechne itd. prawo głosowanie. Przemawiali następnie pp. Głąbiński, Rotter, Daszyński i i.; uchwalono p. Grekowi votum zaufania. Potem pp. Grek, Daszyński i Rotter pojechali do Krakowa na zjazd ludowców, o którym piszemy na pierwszej stronie.

Wiece antipolskie odbyły się znów wśród Huculów, mianowicie w Żabiu (pow. kosowski). Przewodniczył i referował sprawę reformy wyborczej paroch K. Łahoła, par. Wolkiewicz. Do Przerośla (pow. nadwórniański) zwołał wiec par. Petrowski. Po nabożeństwie za chłopów, którzy ponieśli śmierć w czasie rozruchów, odczytano znany, podburzający „manifest" nar. komitetu, poczem par. Baroch miał „pouczenie" o wyborach. Przebieg wiecu był tak „spokojny", że komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, co się atoli stało już po uchwaleniu rezolucyj.

Cały szereg wieców odbył się w pow. przemyskim: w Korownikach, Bykowie, Nowosiółkach, Pleszowicach, Stanisławczyku, Hermanowicach, Niżankowicach, Buszkowicach, Buszkowiczkach, Prałkowcach, w Tarnawce, Duńkowicach, Małkowicach, Grochowcach, Witoszyńcach i Kniażycach. Najbardziej czynnym był na tych wiecach adwokat Kormosz. W Brzozowie wyżnym (p. Peczeniżyn) urządzili wiec dla włościan z 9 wsi paroch Łuhowy na spółkę z socyalistą Trylowskim. W Jabłonowie odbył się wiec „poufny" i składka na fundusz agitacyjny. Na wiecu w Switelnikach (p. rohatyński) jeden z prowodyrów „pouczał" zebranych, że teraz chłopom „polskie panowanie" więcej krzywd (?) wyrządza, niż niegdyś... tatarzy. W Laszkach zawiązanych (p. Rudki) wiecowano „poufnie". W pow. samborskim urządzono wiece w Waniowiach i Tarhanowicach. Sprawozdawca „Diło" pisze, że wiecowali tam między innymi i „chłopci". W czasie pochodu niesiono tablicę z napisem: „Smertj kurjam!" Z tyłu szedł „surmacz" i zwoływał chłopów na ... wsi sąsiedniej. W Torhanowicach wołali wiecownicy przed dworem p. Sozańskiego: „hańba szlachti!" Temu wiecowi przewodniczył paroch Sanockij. P. Dorosz w „czudowyj besidi" zelektryzował — jak pisze „Diło", zebranych chłopów. Wzywał on ich do „pracy", bo teraz są „żniwa". Na obu tych wiecach nie było przedstawicieli starostwa. W Torbinowicach, Dorożowi i Bilinie wiece, z powodu silnego wzburzenia ludu, były zabronione, ale agitatorzy porozdawali natychmiast t. zw. „zaprosyny" i wiecowano „poufnie".

Pod Lwowem odbył się wiec w Grzybowicach; od włościan z wsi okolicznych: Malechowa, Zboisk itd. ściągano pieniądze na „bojewyj fond." Na wiecu w Kałuszu uchwalono założyć na wszystkich Rusinów całego powiatu p o d a t e k na cele agitacyi i organizacyi ruchu politycznego. Rozłożeniem podatku zajmuje się osobny komitet.

Dalsze wiece mają się odbyć w dniach najbliższych do 24 bm. w pow. przemyślańskim: w Połonicach, Sołowej, Słowicie, w Laszkach królewskich i Połtwie. Następnie w Busku kamioneckim. W pow. brzozowskim: w Hłudniu, Ulnczy, Pawłokuszu, Izdebkach; w p. stanisławowskim: w Temerowcach i Wiktorowie i Komarowie; w p. kałuskim: w Berłogach. Dalej w Otynii, Jaworowie, a w p. tarczańskim: w Michniowcu.

Kronika powszechna.

§ **Urzędnicy kolejowi**. Z Wiednia telegrafują: Wczorajszy wiec urzędników kolei państwowych, zwołany przez austryacki związek urzędników kolejowych, celem omówienia wpływu upaństwowienia kolei na stosunki urzędników kolei państwowych uchwalił wśród wielkiego podniecenia rezolucyę i życzenie, by ministerstwo kolejowe powołało do rokowań o upaństwowienie kolei mężów zaufania urzędników kolei państwowych. Do prezydyum wiecu nadeszło pismo urzędników kolejowych w Galicyi, w którem zapowiedziano w razie niespełnienia żądań do dnia 18 bm. podjęcie akcyi w kierunku nowego oporu biernego.

§ **Milionowa fundacya czeska**. Prezydent czeskiej akademii umiejętności, literatury i sztuki im. Franciszka Józefa w Pradze, starszy radca budownictwa i członek izby panów, Józef Hlavka, powołał do życia ekonomiczny instytut i przeznaczył na ten cel 250.000 kor. Ponadto ofiarował on około 2 milionów kor. na cele humanitarne i naukowe. Zasadnicza idea instytutu ekonomicznego polega w tem, że pod kierunkiem fachowych mężów daje się młodym siłom możność wykształcenia się w zawodzie przemysłowym i kupieckim. W tym celu będą technicy i absolwenci akademii handlowej subwencyonowani, celem odbycia praktyki w wielkich zakładach przemysłowych, wielkich domach handlowych itd., zwiedzenia zagranicznych przedsiębiorstw, wyuczenie się obcych języków, itd.

§ **Podróż cesarza Wilhelma**. „Standard" donosi z Berlina, że komenda marynarki w Kilonii otrzymała rozkaz przygotowania „Hohenzollerna" na marzec do podróży na Morze Śródziemne, gdzie się cesarz Wilhelm wybiera na kilka tygodni ze względu na stan swego zdrowia. Przy tej sposobności projektowany jest zjazd Wilhelma II. z królem angielskim.

§ **Morderstwo w pociągu**. Z Genewy telegrafują: Właściciel Kursalu genewskiego Dourel został wczoraj zamordowany w pociągu w drodze do Genewy. Miał on przy sobie 350.000 fr. Mordercy przecięli mu gardło, poczem zwłoki zrzucili na szyny. Śledztwo naprowadziło już na pewne ślady i aresztowano dwóch młodych ludzi Marza i Georgea.

§ **Z armii francuskiej**. Komendant 17 korpusu armii generał Fabre skazał pułkownika Laroche na 14-dniowy areszt za to, że przed oficerami wyraził się, iż padł ofiarą donosicielstwa i wolał spensonować się, niż wchodzić w targi z ministerstwem wojny, które obiecało, że go zrobi generałem, byle opuścił pułk swój.

§ **Pożar w fabryce prochu**. Z Chrystyanii telegrafują: Wczoraj przed południem wybuchł w laboratoryum fabryki prochu w Nitedal pożar, który zniszczył laboratoryum. Inne budynki fabryki zdołano uratować. W płomieniach cztery osoby straciły życie, a dwie odniosły ciężkie poparzenia.

§ **Postęp w Japonii**. W Tokio pod tytułem „Romaji" zaczął wychodzić dziennik, drukowany łacińskiemi czcionkami. Ażeby ułatwić czytelnikom nauczenie się alfabetu łacińskiego, początkowe numery tego pisma podają japońskie znaki pisarskie z odpowiedniemi literami i zgłoskami łacińskiemi. W ten sposób również i Europejczycy będą mogli nauczyć się łatwiej języka japońskiego.

Zmarli.

Wincenty Eminowicz, długoletni naczelnik straży pożarnej w Krakowie, umarł w Dębnikach, przeżywszy lat 73.

Dr. Tadeusz Czaplicki, lekarz i asystent kliniki, zmarł nagle we Lwowie, przeżywszy lat 30.

MAŁY FEJLETON.

Algeciras.

Dlaczego właśnie małe miasto Algeciras wybrane zostało na siedzibę konferencyi marokańskiej, niejeden dotąd jeszcze nie może zrozumieć. Może spodziewano się, że nudy spowodują dyplomatów do rychłego ukończenia sprawy. Algeciras broni się energicznie przeciwko „fałszywym twierdzeniom", jakoby się nie nadawało do tego zadania. Wskazuje na poblizkość Maroka, którego losy mają się na konferencyi rozstrzygnąć; na swoje położenie malownicze tuż koło cieśniny Gibraltarskiej, dokąd sześć razy dziennie odchodzi parowiec z Algeciras; ma klimat zdrowy, który ściąga w porze zimowej licznych gości; ma dobry port, skąd w kilku godzinach dostać się można do Tangeru, ma połączenie z Centą i Tetuanem, tudzież ze starożytną Tarifą, gdzie jest stacya kablu, wreszcie ma swoją właściwość końcowej stacyi kolei Andaluzyjskiej; ma swój hotel „Marya Krystyna" i t. d. To wszystko jest bardzo i bardzo piękne, ale w rzeczywistości bardzo trudno będzie ulokować wszystkich gości, skutkiem czego gościnni ludzie żądają niesłychanych cen za pomieszkania.

Ostatecznie krótki pobyt w Algeciras nie jest bez przyjemności. W krwawych walkach z Maurami zginęło dawne Algeciras, a teraźniejsze miasto, liczące około 13.000 mieszkańców, ma zaledwie 200 lat. Tutaj w r. 713 wylądował Tarik ze swojem wojskiem maurytańskiem i założywszy miasto, nazwał je „al gesira alkhadra", to znaczy „zielona wyspa". Stąd rozpoczął zwycięski pochód przeciwko Hiszpanii, która przez całe stulecia podlegała Maurom. Gdy się potem odwróciła karta dziejów i Maurów zaczęto wypierać stopniowo, Algeciras dopiero w r. 1344 zostało przez wojska Alfonsa XI odebrane z rąk niewiernych. Ale w kilka lat później odebrał to miasto napowrót Mahomet V z Granady i tak

walozono o nie bez ustanku, aż wreszcie nie pozostał kamień na kamieniu. Późniejsze usiłowania królów kastylijskich, ażeby to miasto odbudować, nie miały powodzenia. Opuszczone ruiny rozsypywały się w gruzy i dopiero, gdy przed dwustu laty Anglicy zajęli Gibraltar, wielu Hiszpanów przeniosło się stamtąd do Algeciras. Od tej pory datuje się nowa epoka dziejów tego miasta, które na starych ruinach przybrało obecną postać. Jeszcze raz nazwisko to spotykamy w dziejach, gdy w r. 1801 flota francuska odniosła pod Algeciras zwycięstwo nad Anglikami, którzy później wzięli odwet pod Trafalgarem.

Małe niskie domy w Algeciras nie wyglądają imponująco, również kościoły nie odznaczają się niczem i nie posiadają skarbów artystycznych. Wymienićby można chyba tylko ratusz, komendę generalną i koszary. Teatr także nie zajmie dyplomatów, ale rada miejska chce obmyśleć dla nich inne rozrywki, a mianowicie walki byków. W każdym razie przedstawiciele mocarstw będą jeździć do Gibraltaru, ażeby się tam zabawić. Jak wszystkie domy w Andaluzyi, tak i w Algeciras mają w oknach pod balkonami kraty żelazne, w pierwszym rzędzie dla większego bezpieczeństwa, a także dla zabezpieczenia pięknych pań przed donżuanami. Albowiem kobiety w Algeciras bardzo piękne, a mężczyźni jeszcze bardziej zazdrośni. Młodzi sekretarze, przedstawiciele obcych państw, powinni o tem pamiętać i unikać zbyt poufałego „atakowania" do kobiet.

Okolica jest piękna, wycieczki więc będą mogli do syta urządzać dyplomaci, o ile nie będą zajęci pracami konferencyjnemi. Koleją można dojechać aż do „Tajo di Ronda", owego wspaniałego wąwozu, który sobie wybił falami Gwadalkwiwir, a który należy do najpiękniejszych w świecie. Ale należy być podczas wycieczek ostrożnym; gdyż w okolicy znowu zaczęli się pojawiać bandyci. Bardzo wygodnie, a nawet swojsko będą tutaj mieli przedstawiciele Maroka. Wszak niejeden mieszkaniec Algeciras, gdyby tylko wdział strój maurytański, mógłby śmiało uchodzić za Maura, którego zresztą jest niezaprzeczonym kuzynem. Ale kuzyni zdawien dawna nienawidzą się: mieszkaniec Algeciras nazywa Maura „niewiernym", a nawzajem otrzymuje od Maura nazwę „giaur".

Ruch artystyczno-literacki.

* **O p. Aleksandrze Bandrowskim,** który jutro rozpoczyna „Lohenginem" szereg gościnnych występów na naszej scenie, miał kapelmistrz p. Antoni Ribera dłuższą rozmowę z naszym sprawozdawcą. P. Ribera, jak wiadomo, od r. 1898 należy do składu personalu znanych przedstawień wagnerowskich w Bayreuth i tam miał najlepszą sposobność dokładnie się zapoznać z tradycyą i stylem dzieł Wagnera tak, iż obecnie p. Ribera zajmuje w świecie muzycznym wybitne stanowisko, jako doskonały znawca Wagnera. Otóż p. Ribera, który jako repetytor solistów-śpiewaków, doskonale obznajomiony jest ze stylem i najnowszemi wymaganiami szkoły wagnerowskiej w Bayreuth, nie miał dość wyrazów uznania i podziwu dla p. Bandrowskiego, jako wykonawcy postaci wagnerowskich. „Słyszałem już dawniej w domu Wahnfried (willa rodziny R. Wagnera) nazwisko p. Bandrowskiego — mówił p. Ribera — lecz nie spodziewałem się poza obrębem Bayreuthu spotkać śpiewaka, któryby miał tak wzorową dykcyę i tak okazałą postać dla postaci wagnerowskich". Interpretacya muzykalno-deklamacyjna, gra sceniczna, nie pomijająca najmniejszego szczegółu, będącego w organicznym związku z całym dramatem muzycznym a szczególnie wielka dusza muzyczna p. Bandrowskiego wywołały w p. Riberze podziw. „Jest to prawdziwy Lohengrin Bayreuthowski, a scena lwowska może być dumną z tego wielkiego artysty" — były ostatnie słowa p. Ribery.

* **Na cześć Henryka Opieńskiego**, kompozytora i autora dzieł i studyów muzycznych, urządził wczorajszego popołudnia Związek naukowo-literacki herbatę artystyczno-literacką. Apartamenty Związku zapełniły się doborową publicznością, było także wiele pań, a wśród tych wiele pięknych. Lwowski świat muzykalny zebrał się w całym komplecie. Z ogromną uwagą słuchano najpierw odczytu p. Opieńskiego o Bekwarku, lutniście Zygmunta Augusta. Za czasów odrodzenia kwitła muzyka nie mniej świetnie jak inne sztuki i pozostawiła po sobie dzieła, dorównywujące najzupełniej tak potęgą, jak doskonałością, jak doniosłością wreszcie dla rozwoju sztuki, arcydziełom pędzla renaissansowych malarzy, rzeźbiarzy, architektów i poetów. Muzykę odrodzenia tak kościelną, jak świecką (tę ostatnią zwłaszcza tak mało znaną) uważa się niesłusznie za jakieś martwe archeologiczne zabytki; owe dawne canzony, ricercata, madrygały, są to rzeczy żywe, które mimo zgoła innych od naszych dzisiejszych środków ekspressyi, o ile są prawdziwymi tworami sztuki i talentu, wrażenie artystyczne sprawiać muszą. Pracując nad lutnistą Bekwarkiem, miał p. Opieński głównie na celu odszukanie dzieł jego, a w dziełach tych znalezienia piękności, które takie wrażenie robić miały na współczesnych, na smutnym i nieszczęśliwym królu Zygmuncie Auguście, na pieśniarzu z Czarnolasu. Życiorys Bekwarka, o ile z dotychczasowych danych wiadomo, dotyczy głównie lat spędzonych w Polsce od r. 1549 do 1566; następnie był on jakiś czas na dworze cesarza Maksymiliana, umarł zaś i ostatnie lata spędził w Padwie, gdzie zresztą zniemczał zupełnie. Dotychczas wiadomo o 4 tomach jego dzieł, wydanych w Lyonie (1547), Krakowie (1564), Paryżu (1565) i Antwerpii (1569); nasi biografowie cytowali dotychczas tylko dwa; Poliński opisał jedynie egzemplarz drukowany w Krakowie. „Fantazya" Bekwarka, odegrana przez p. St. Głowackiego, jest przetransponowaną z tabulatury paryskiej.

Po odczycie nastąpił koncert z bardzo pięknym programem: Cztery preludya do słów Tetmajera odśpiewał p. W. Dwie części ze scen lirycznych na kwartet smyczkowy: Andante i Scherzo odegrali amatorowie z p. Perutzem na czele, kładąc widocznie wiele pracy w przygotowanie trudnego utworu. Pieśni: do słów R. Dehmla „Gdy rozstania przyszła chwila" oraz Verlainea: „Z jesiennych strof" i z cyklu „La bonne chanson" odśpiewała pięknym głosem pani Wanda Korczak-Chulawska. Akompaniował p. Głowacki.

Po koncercie trwało długo jeszcze zebranie towarzyskie. Na ogólne żądanie p. Głowacki zasiadł jeszcze raz do fortepianu, aby towarzyszyć p. Chulawskiej, która powtórzyła jedną ze ślicznych pieśni Opieńskiego.

* **Nowe książki.** Oswald Balzer: „O Morskie Oko", wywód praw polskich przed sądem polubownym w Gradcu. Z planem sytuacyjnym. Lwów. Nakładem autora. 1906. Str. 254.

* **Z gal. tow. muzycznego.** Próby chóru z orkiestrą z Schumanna „Raj i Peri" odbywają się w dalszym ciągu, samo jednak wykonanie musiało być z powodu niedyspozycyi kilku solistów odroczone o tydzień. Bezpośrednio po tym koncercie odbędzie się drugi wieczór kwartetowy gal. towarzystwa muzycznego z programem złożonym z utworów nowych autorów.

* **Z Filharmonii.** Program znakomitego skrzypka-wirtuoza, Henryka Marteau'a, który daje we wtorek 16 bm. swój jedyny koncert, jest zarówno obfity i nader zajmujący. Znakomity ten artysta odegra Bacha „sonatę d-moll" na skrzypce solowe, Brucha: koncert nr. 1, Wagnera-Wilhelmj'ego „Album", Sindinga „Romans", Sauret'a „Farfalla" i Vieuxtemps'a „Koncert nr. 5" a-moll. Chór akademicki wykona Chopina „Polonez", Schuberta „Gondolierzy", Moniuszki „Kozak" i „Pieśni ludowe" w układzie Galla i Świeżyńskiego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Lohengrin" opera Ryszarda Wagnera. Występ Aleksandra Bandrowskiego, Zygmunta Mossoczego, Janiny Korolewicz-Waydowej, Heleny Oleskiej i Józefa Szymańskiego.

We środę „Werther" opera Messeneta. Występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Brunona Machana, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i Juliana Jeromina.

W czwartek „Rigoletto" opera Verdiego. Występ Wery Luce, Ernesta Cammaroty, Heleny Oleskiej, Wiktora Grąbczewskiego i Juliana Jeromina.

W piątek „Przekupka warszawska" Adama Belcikowskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed trybunałem karnym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Jerzemu Matejce, lat 32 liczącemu synowi śp. mistrza Jana, oskarżonemu o usiłowanie ciężkiego uszkodzenia ciała ks. Ludwika Windischgraetza, porucznika artyleryi, syna generała, onego czasu głównodowodzącego załogi lwowskiej. Zajście miało miejsce 4 października w Batowicach pod Krakowem, której to wsi właścicielem jest p. Jerzy Matejko. Wtedy kilku oficerów załogi krakowskiej urządziło sobie „Parforce-Jagd" i galopowało na koniach przez pola batowickie, zasiane ziemniakami. Oburzony tem p. Jerzy Matejko zatrzymał kierownika polowania oficera hr. Lamesan-Salma, który zawoławszy, że szkoda będzie pokrytą, wraz z swoimi towarzyszami ruszył w dalszą drogę. Wtedy Matejko ze strzelby wypalił, a śrut patronu przedziurawił czapkę jadącego na końcu towarzystwa oficerskiego ks. Ludwika Windischgraetza. P. Matejko twierdzi, że galop oficerów zasypał mu błotem oczy a gdy je sobie przecierał, strzelba jego wypaliła. Natomiast towarzyszący p. Matejce p. Jan Lebensztein twierdzi, że Matejko dał dwa strzały, jeden w kierunku oficerów, drugi na postrach w powietrze. Stąd rozprawa. Ponieważ zaś znawcy orzekli, że strzelba była tak nabitą, że strzał na odległość kilkudziesięciu kroków mógł spowodować tylko zdarcie przyskórka i niezdolność do pracy na dwa tygodnie, przeto oskarżenie ogranicza się do zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała.

Obwiniony tłómaczy się, że prosił oficerów, aby nie polowali na jego gruntach, bo będzie musiał strzelać do psów, które oni mieli ze sobą. Oficerowie pojechali dalej, przyczem obwiniony słyszał wyrazy: „Polska kanalia". Błoto z pod kopyt końskich obryzgało mu oczy, a gdy chciał je przetrzeć, strzelba jego wypaliła. W jaki sposób, tego nie wie. Ks. Windischgraetz zeznał, że gdy oficerowie odjechali od p. Matejki 40 do 50 kroków, usłyszał strzał, który przedziurawił mu czapkę. O g. 12 po przesłuchaniu oficerów-świadków zarządzono przerwę.

Po przerwie dokończono rozprawę. Matejko został skazany za przekroczenie usiłowanego lekkiego obrażenia ciała na 10 dni aresztu lub grzywnę 1000 koron. Obrońca wniósł odwołanie.

— Magistrat zawiadomił policyę, że dnia 1 stycznia br. wydalono z wydziału skarbowego dyurnistę Stan. Löbla, słuchacza II roku praw, ponieważ pokazały się prawne nieporządki w rachunkach, W skutek tego radca policyi Swolkien zawezwał na dziś przedpołudniem Löbla do swego biura. Löbl przyznał się do winy i podał, że sprzeniewierzył blisko 4000 kor., że pieniądze przegrał w loteryę, zapłacił krawca i już nie ma nic. W tej chwili przyszedł do biura radcy Swolkiena komisarz Krupiński, prowadzący śledztwo w sprawie kradzieży na poczcie i prosił o chwilę poufnej rozmowy. P. Swolkien poprosił Löbla, aby zaczekał w przyległym pokoju. Po 3 minutach usłyszano trzask zamykającego się zamku i zbieganie na dół po schodach. Gdy służba policyjna otworzyła drzwi, przekonano się, że Löbl ubrawszy się w palto, kapelusz i szalik radcy Swolkiena, uciekł. Wysłano za nim kom. Krupińskiego do mieszkania przy ul. Starowiślnej 16. Tam na I piętrze, gdzie mieszkał Löbl, spostrzegł komisarz jakiegoś młodego człowieka ubranego w mundur feldfebla i poznał w nim Löbla. Zwrócił się do niego słowami: „Co pan zrobił!" Wówczas Löbl wydobył rewolwer, wymierzył do komisarza i zawołał: „Stój, bo strzelę!" Komisarz usunął się, a Löbl zbiegł na dół i na schodach strzelił do siebie z rewolweru. Zranił siebie tak ciężko, że słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

— Wczorajsze II walne zgromadzenie członków polskiego Tow. balneologicznego wybrało: prezesem jednogłośnie ponownie prof. Ludomiła Korczyńskiego, wiceprezesem hr. Potockiego z Rymanowa, sekretarzem dr. Supińskiego, skarbnikiem dr. Cerchę. Członkami wydziału wybrano: dr. Chramca z Zakopanego, dr. Kadena z Rabki, dr. Pelczara z Truskawca. Członkami honorowymi zamianowano prof. Baranowskiego z Warszawy, radcę zdrowia Chłapowskiego z Poznania, dr. Sokołowskiego z Warszawy i prof. Szajnochę z Krakowa. Polecono nowemu wydziałowi, aby w możliwie najkrótszym czasie wyjednał u władz krajowych zwołanie ankiety w sprawie wszechstronnego zbadania potrzeb zdrojownictwa krajowego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W pismach warszawskich znajdujemy następującą lakoniczną notatkę: Wiele osób otrzymuje listy z zagranicy z rozpieczętowanemi kopertami; kto dokonuje tej nieprawnej rewizyi, niewiadomo.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Nową klęskę zapisuje Ks. Poznańskie. Prześliczne dobra Mielżyn sprzedał p. Stanisław Dobrogoyski komisyi kolonizacyjnej. Kontrakt sprzedaży podpisany został w tym samym dniu, w którym Katowiecko nabyła na licytacyi komisya kolonizacyjna, o czem donosiliśmy w piątek. P. Dobrogoyski nie miał potrzeby sprzedawania Mielżyna, znajdował się bowiem w bardzo dobrych warunkach finansowych. Sprzedał tylko dlatego, że mu dobrze zapłacono.

Socyaliści w Prusach.

O zarządzeniach władz na dzień 21 bm., w którym to dniu, jak wiadomo, odbyć się mają w Berlinie masowe socyalistyczne zgromadzenia dla protestowania przeciw trzyklasowemu systemowi wyborczemu, podajemy, w uzupełnieniu naszego berlińskiego telegramu w poprzednim numerze, następujące szczegóły.

Cała policya Berlina i okolic podmiejskich postawioną zostanie na ten dzień w stan pogotowia, żołnierzom z garnizonów Berlina, Schöneberga i Charlottenburga nie wolno będzie już od soboty, godz. 9 wieczór wydalić się z kasarń, wszyscy zaś żołnierze, którzy mają kwatery po domach prywatnych, będą musieli na ten czas przenieść się do kasarni. Od niedzieli godz. 5 rano, wszystkie oddziały wojskowe będą stały w pogotowiu, a od 10 rano ustawione zostaną w adjustunku wojennym i z ostrymi nabojami na podwórcach koszarowych, gotowe do wymarszu. Wojskowe straże będą wzmocnione i otrzymają również ostre naboje. Dla ochrony zamku sprowadzone będą w sobotę dwie kompanie dla straży zamkowej, dwa pułki zaś stać będą w pobliżu zamku na wypadek gotowe do oczyszczenia ulic, wiodących do zamku. Jeżeli demonstranci, którzy około godz. 2 popoł. zaczną opuszczać zgromadzenia, nie usłuchają zarządzeń policyi i zechcą urządzać pochody demonstracyjne, ma być natychmiast wezwane wojsko do pomocy. Policya ma starać się o to, aby uczestnicy zgromadzeń rozchodzili się z lokalów spokojnie i aby nie tworzyły się żadne grupy po ulicach. Jeżeliby zaś tylko próbowano formować pochody demonstracyjne, policya ma natychmiast, chociażby przy użyciu siły, je rozpędzić i pod żadnym warunkiem nie dopuścić pochodów w pobliże policyi. Jeżeliby siły policyi nie wystarczyły do strzeżenia wszystkich lokali zgromadzeń, których będzie 80, ma być zawczasu zarekwirowana pomoc wojska.

Wreszcie, jak to już donosiliśmy, policya i wojsko otrzymały rozkaz, aby na wypadek, gdyby przyszło do użycia broni, natychmiast cięły szablami i strzelały kulami, płazowanie zaś i strzelanie pustymi patronami jest zakazane, ponieważ drażni tylko tłum, a celu nie osiąga.

(Tel. Gaz. Nar.)

Gdańsk. (Tel. wł.) W ciągu soboty urządzono w mieszkaniach socyalnych demokratów rewizye, skonfiskowano pisma ulotne przeciw trzyklasowemu prawu wyborczemu do sejmu pruskiego.

Telegramy i telefonematy

z dnia 15 stycznia 1906.

Tytoń galicyjski.

Wiedeń. (Twł.) Jak się dowiaduję, ministerstwo skarbu postanowiło już ostateczne warunki, pod jakimi kupowane będą liście tytoniu w Galicyi i na Bukowinie w ciągu trzechlecia 1906—1908. Naogół warunki te będą takie same jak w okresie 1902—1905, a zmiana będzie jedynie ta, że cena wykupna, która w ostatnich 2 latach dwukrotnie została przy obu wyższych kategoryach tytoniu podwyższona, obecnie została podniesioną także dla liści tytoniowych III klasy o dwie korony za 1 centnar metryczny gotowego materyału, tj. za liście tytoniowe z galicyjskiego nasienia z 26 na 28 koron, a za liście z węgiersko-galicyjskiego lub innego nasienia z 28 na 30 koron.

Przed reformą wyborczą.

Praga. Wczoraj odbył się zjazd stronnictwa niemiecko-postępowego z Czech. Uchwalono rezolucyę, uznającą potrzebę powszechnego, równego głosowania i wyrażającą zdanie, że stosunek sił narodowościowych nie może być zmienionym a znaczenie Niemców w Austryi nie może być ukróconem. Niemcy powinni mieć reprezentacyę odpowiednią w Radzie państwa, wreszcie zażądano środków ochronnych dla mniejszości narodowych w Czechach i wyrażono nadzieję, że Niemcy w Czechach się zjednoczą, wobec zjednoczonego narodu czeskiego.

Wiedeń. „Montags-Revue" zwraca uwagę Niemców, że naraziliby się na katastrofę narodową, gdyby zgodzili się na reformę wyborczą w tej postaci, w jakiej proponuje ją bar. Gautsch. Niemcy już dziś przekonują się że popełnili błąd, zgadzając się na ugodę z Czechami na Morawach. Obecnie w praktyce pokazuje się, że wszystkie gwarancye narodowego rozwoju, zastrzeżone w ugodzie morawskiej, są nie wiele warte i że Czesi dążą do zupełnego zniszczenia Niemców na Morawach. Takie same doświadczenia zrobiliby Niemcy w całem państwie, gdyby zgodzili się na reformę wyborczą w tej postaci, w jakiej proponuje ją br. Gautsch.

Z Węgier.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" twierdzi, że reskrypt królewski rozwiązujący obecną izbę poselską ukaże się 26 lutego.

Z ziem polskich.

„Dniewnik warszawski" donosi, że w celu szybkiego stłumienia rozruchów w obrębie powiatów opatowskiego, iłżeckiego, koneckiego i sandomierskiego w gub. radomskiej, główny naczelnik kraju utworzył z tych 4 powiatów oddzielny rejon i postawił na jego czele, jako czasowego gubernatora, dowódzcę lejbgwardyi pułku keksholmskiego gen. majora Resina, który d. 10 wyjechał na miejsce urzędowania.

(Tel „Gaz. Nar.")

Warszawa. (Pet. Ag. tel.) W Warszawie aresztowano 11 członków komitetu Bundu i wiele innych osób podejrzanych, które były w posiadaniu rewolwerów i nożów, między innymi anarchistę Graumanna, który sporządzał wykryte przed niedawnym czasem bomby. Patrole zostały wzmocnione.

Z Rosyi.

Mianowania i enuncyacye.

Petersburg. (Pet. Ag.) Kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, Durnowo, został mianowany rzeczywistym ministrem spraw wewnętrznych, przy pozostawieniu go w radzie państwa. W uznaniu jego niezwykle gorliwych usług nadano mu godność rzeczywistego tajnego radcy. Minister sprawiedliwości Akimow otrzymał order Włodzimierza II kl.

Petersburg. Gubernator Tambowa, generał Lainitz, został zamianowany szefem petersburskiej policyi w miejsce gen. Debulina, który objął komendę nad żandarmeryą. W kołach urzędniczych nominacye te wywołały wielkie wrażenie, gdyż nominacya ta wskazuje na wzmożenie się reakcyi. Lainitz jest człowiekiem wielkiej energii i żelaznej ręki. Wskazuje to zatem na zwiększenie represaliów.

Petersburg. „Nowoje Wremia" drukuje oświadczenie hr. Wittego w sprawie stosunku samodzierżawia i manifestu z dnia 30 października. Mianowicie hr. Witte oświadczył stanowczo, że manifest ani słowem nie ogranicza samodzierżawia carskiego. Samo się przez się rozumie, że car nadane prawo może znieść, jednakże niczego w swych rozporządzeniach nie zmieni i to świadomie, z własnej woli. W innem oświadczeniu hr. Witte miał się wyrazić, że car zrzekł się części praw na rzecz reprezentacyi narodu i nigdy nie cofnie swego manifestu, a Witte wyraził nadzieję, że reprezentacya narodowa przedsięweźmie pracę celem opracowania podstaw nowego bytu.

Ruch Rewolucyjny.

Petersburg. Z Mitawy donoszą, że energiczne postępowanie władz spowodowało upadek rewolucyjnych organizacyj. Przywódcy na czas uciekli. W Rydze odkryto tajną drukarnię, 2 bomby, naboje armatnie, sztylety, rewolwery i 20.000 ładunków. W Irkucku po 6 tygodniowej przerwie urzędnicy telegraficzni podjęli na nowo pracę. Na stacyi kolejowej Jegle wybuchła przesyłka pocztowa, przeznaczona z Moskwy do Suszy, przyczem 18 osób zostało okaleczonych. Pogłoski o dymisyi Woroncowa Daszkowa powstały wskutek jego słabości, jednakże już wyzdrowiał i objął napowrót urzędowanie.

Rocznica krwawej niedzieli.

Berlin. „Lokal Anz." donosi z Petersburga: Komitet wykonawczy Rady deputacyi robotniczej wydał hasło, by w dniu 22 bm. wstrzymać się od demonstracyj. Robotnicy jednak będą świętować i wezmą udział w nabożeństwach za poległych w roku zeszłym w t. zw. „krwawą niedzielę" na ulicach Petersburga.

Zamachy.

Czernihów. (Pet. Ag.) Na prowincyonalnego gubernatora Szuwostowa, kiedy powracał z cerkwi wraz z żoną powozem, rzucono dwie bomby, które wpadły do wnętrza powozu. Gubernator jest ciężko ranny, żona jego lekko. Sprawców uwięziono.

Londyn. Do „Daily Express" donoszą z Rygi: Banda rewolucyonistów wykonała zamach na pociąg wiozący pieniądze. Dwa mosty i kilka wagonów zniszczonych. Lokomotywa się wykoleiła. Na miejsce napadu przybyło jednak rychło wojsko. Wywiązała się walka, w której 9 osób zginęło a 20 odniosło rany.

Petersburg. W nocy na Nowy Rok były oficer dragonów, obecnie urzędnik ministeryalny Okunew dał w sali jednej z tutejszych restauracyj sześć strzałów rewolwerowych do studenta Dawydowa; ten ranny w głowę wkrótce umarł. Powodem tego czynu była sprzeczka między Okunewem a Dawydowem.

Rewolucya nadbałtycka.

Petersburg. (Pet Ag.). W Rydze ogłoszono urzędowe obwieszczenie, wzywające mieszkańców dzielnicy mitawskiej do wydania broni władzom, w przeciwnym bowiem razie posiadacze broni będą traktowani narówni z powstańcami, a domy w których odkrytoby skład broni, będą zniszczone. W odnalezionym niedawno składzie bomb wykryto jeszcze dwie napełnione bomby i znaczną ilość bawełny strzelniczej.

Na Kaukazie.

Petersburg. W Tyflisie sklepy są otwarte a kolej miejska w ruchu. W Baku, Elizawetpolu i Aleksandropolu, jak stamtąd telegrafują, strajk kolejowy skończył się.

Londyn. Z Odessy donoszą, że mimo ogłoszonego na Kaukazie stanu wojennego, ogólne powstanie trwa dalej. Cały obszar nad Morzem Czarnem znajduje się w rękach rewolucyonistów. Górskie plemie Gruzinów w Dagestanie usunęło władzę i ujęło administracyę we własne ręce. Na czele całego ruchu stoi rodzina książęca Gerey-Satjewów. Znawcy stosunków w kraju twierdzą, że jeśli reszta plemion górskich powstanie, to Rosya będzie potrzebowała dziesiątek lat aby powtórnie zdobyć Kaukaz.

Car a pokój.

Londyn (T. w.) Wyszedł tu nowy dziennik „The Tribune", którego redakcya zwróciła się była do cara z prośbą, aby ogłosił memoryał o kwestyi pokojowej.

Lamsdorf, w odpowiedzi na tę prośbę, donosi dziennikowi, że z polecenia cara ma zawiadomić, iż rząd carski zamierza w krótkim czasie do wszystkich krajów całego świata rozesłać projekt programu drugiej konferencyi pokojowej, która przyjdzie do skutku za inicyatywą cara. Przez to będzie zadokumentowana sympatya cara dla pokoju.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. W sprawie przeprowadzenia ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, urząd skarbowy wydał do dyrektorów zarządu dóbr państwowych rozporządzenie, ażeby celem spisywania inwentarza naczyń kościelnych i monstrancyj w razie potrzeby otwierali tabernacula. Arcybiskupi Paryża i Lyonu i wielu biskupów prowincyonalnych podniosło stanowczy protest przeciw temu w imię uczuć religijnych i wezwali proboszczów, ażeby pod żadnym warunkiem na to nie pozwalali i ażeby urzędnikom podali tylko liczbę i wartość zawartych w tabernaculum naczyń, a ewentualnie daty te słowem kapłańskiem poręczyli. Kilku biskupów doradza proboszczom, aby na ten czas usunęli z tabernaculum wszystkie naczynia kościelne. Konserwatywny poseł de Gerand wniesie d. 19 bm. interpelacyę w tej sprawie. Socyalistyczny deputowany Briand w sprawie tej oświadcza w dzienniku „Lanterne", że rozporządzenie owo jest nieuzasadnioną i niepotrzebną brutalnością.

Socyaliści we Francyi.

Paryż. Partya soc. odcienia Jaurésowskiego wydała odezwę wyborczą z okazyi bliskich wyborów do Izby deput. Głównemi żądaniami partyi są: 8-godzinny czas pracy, rozszerzenie ustaw o stowarzyszeniach we wszystkich zatrudnionych w przedsiębiorstwach gminnych i państwowych, ubezpieczenie robotników od wszelkich nieszczęśliwych wypadków, począwszy od bezrobocia aż do choroby, pogłówny podatek dochodowy i spadkowy, objęcie wszystkich monopolów kapitalistycznych przez państwo i reprezentacya proporcyonalna.

Wybory w Anglii.

Londyn Do godziny 1 rano w niedzielę znanych było 58 wyników wyboru. Wybrano 45 liberałów, z czego 8 kandydatów robotniczych, 12 unjonistów i 1 wolnomyślnego unjonistę. Liberali zyskali 18 mandatów, kandydaci robotniczy 4 mandaty.

Londyn. W Manchester Each został wybrany liberał Harridge, który otrzymał 6403 głosów. Kontr-kandydat były peemier gabinetu lord Balfour pozostał w mniejszości z 4423.

Londyn. Pisma liberalne powiadają, że zwycięstwo wyborcze sobotnie stanowi największy przewrót polityczny, jaki się odbył w Anglii od r. 1832. Przewrót jest niczem innem, jak zakończeniem ruchu protekcyjnego.

Z wyniku wyborów sobotnich okazuje się, że socyalistyczni kandydaci robotniczy otrzymali 63 000 głosów, wobec 20.000 głosów w tychże okręgach w r. 1900.

Serbsko bułgarska unia cłowa.

Belgrad. W sobotę odbyła się rada ministeryalna, która trwała kilka godzin. Co do odpowiedzi Austro-Węgrom w sprawie unii cłowej nie powzięto jeszcze decyzyi ostatecznej, gdyż wpierw ma być osiągnięte porozumienie z Bułgaryą.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że austro-węgierski rząd wygotuje energiczną notę do Belgradu z oświadczeniem, że Austro-Węgry trwają przy żądaniu usunięcia unii cłowej.

Nowa afera turecka.

Konstantynopol. Poselstwo belgijskie zamierza założyć protest z powodu dokonanego bez asystencyi konsulata a przy użyciu gwałtu aresztowania pewnej osoby w belgijskim hotelu „Pera Palace". Ambasada perska już założyła protest z powodu, że aresztowany posiada paszport perski. Nazywa się on Zahman Chinouye. Twierdzi, że nie jest Ormianinem lecz czcicielem ognia i że przez piętnaście lat był w Anglii czynny jako dziennikarz.

Ze strony tureckiej natomiast utrzymują, że jego papiery są sfałszowane i że jest to ormiański anarchista. Członkowie ambasady perskiej zapewniają, że nie znaleziono przy nim nic kompromitującego i że wdrożono śledztwo dla skonstatowania tożsamości aresztowanego.

Konstantynopol. Porta przygotowuje odpowiedź na notę belgijską i w niej odmówi wydania Jorisa (oskarżonego o zamach na sułtana).

Rozmaitości.

§ **Występy Sary Bernhardt... w namiotach.** Najsławniejsza z żyjących artystek występuje obecnie w budach cyrkowych i w namiotach z płótna żaglowego. Możliwem to jest tylko w Ameryce, gdzie z powodu trustu teatralnego w żadnem z miast Stanów Zjednoczonych (w południowej części kraju) słynna „diva" nie może otrzymać do swej dyspozycyi sali teatralnej. Pomysłowa artystka wynajęła olbrzymi obóz cyrkowy na 5.000 osób i z tym obozem wozi się po różnych miastach. Głośne nazwisko artystki i jej niezwykły pomysł zjednywa jej za oceanem niebywały tryumfy, olśnione blaskiem złota. Mimo cen niezmiernie wygórowanych, przedstawienia trupy S. Bernhardt cieszą się świetnem powodzeniem. W mieście Portland (Maine) udzielono „divie" na występy sali ratuszowej. Trust zaprotestował przeciw temu. Sprawą zajęła się rada miejska, która jednogłośnie przychyliła się do prośby artystki. Na wniosek burmistrza postanowiono powitać S. Bernhardt w imieniu miasta w sposób niezwykły i w dosadnych słowach napiętnowano postępowanie trustu. Artystka, odwdzięczając się, przeznaczyła dochód z 2 przedstawień w Portlandzie na rzecz ubogich tego miasta. Pierwszy występ zapowiedziany jest na 29 bm. Dnia 10 marca wystąpi S. Bernhardt w Palm-Beach (Floryda) w... sali restauracyjnej największego hotelu, gdyż nie udzielono jej ani sali teatralnej, ani nie pozwolono wystąpić w namiocie, ani też nie udzielono żadnej innej sali publicznej. Mimo tych rozlicznych trudności „wiecznie młoda" artystka genialna z przedziwną siłą woli i mocą szerzy po świecie sławę sztuki francuskiej.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 6 — do 6·15, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies oboroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies oboroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·60 do 6·50, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·20 do 7·70, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 9·00 do 9·50 Bobik 0·2 do 6·40. Hreczka 00·00 do —. Kukurudza nowa za 5 kil. 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 22 — do 28 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 32·50 do 32·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Budapeszt dnia 15 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·78—16·80, pszenicę na kwiecień 17·06—17·08, żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 1906. 13·90—13·98 owies na październik —·——·—, na kwiecień 1906 14·40—14·42, kukurudza na maj 13·62—13·64, rzepak na sierpień 28·20—28·40.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 15 stycznia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu Akcye austryackiego zakładu kredytowego 676·50, węgierskiego zakładu kredytowego 792·50 Anglobanku 326·50, Unionbanku 564·00, Banku dla krajów koronnych 442·50 Bankvereinu 564·50, Bodencreditu 1090·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 534·00 kolei państwowych 669·75 kolei południowej 120·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 446 — kolei północnej 5680 kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 527·50 Rima Muranya 524·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2590.— fabryki broni 566·—, tureckie tytoniowe 354·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 705·00 oblig. węg. indemniz. 96·60, renta majowa 100·15, austryacka renta koronowa 100·10, węgierska renta koronowa 96·40, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 28·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·27, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·85 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·—, losy tureckie 148·00 marki 117·85, ruble 250·50.

Tryumfator.

Judele Oszmiannik uważany był od wczesnego dzieciństwa za niedojdę. Jego wielka głowa tak jakoś zwieszała się niezgrabnie z cienkiej i długiej szyi. Jego wyłupiaste oczy tak patrzały przed siebie ospale martwo. — A chude ramiona zdawały się nie wiedzieć, po co przyczepione z dwóch stron zapadłej, kaszlącej piersi. I nogi pod nim tak niepewnie stąpały. I głos, co mu wychodził z ust bladych, tak był chropowaty, urywany, cichy. — A śmiechu — to nie znał on wcale.

Niedojdą był.

Wszyscy tak myśleli. Rodzona matka nawet nie inaczej, jak z westchnieniami i z kiwaniem głową, spoglądała na niego. Tylko ojciec upierał się, dopóki żył, aby go na uczonego kierować. Do chederu posyłał, do książek zapędzał — a potem — już chyba sam niedobrze miał w głowie—sprowadził mu korepetytora i do gimnazyum kazał przygotować. Płacił, starał się, kołatał — aż Judele ocknął się pewnego pięknego poranku w palcie ze srebrnemi guzikami i w czapce ze srebrnym znaczkiem, a z ciężkim tornistrem na chudych plecach.

I zaczęła się codzienna męka. W klasie śmiano się z niego, płatano mu figle, szydzono z jego wielkiej głowy i oczu wyłupiastych i nazywano brzydkimi wyrazami. Profesorowie, patrząc na niego, za najlepsze odpowiedzi stawiali najwyżej trójkę. W domu ojciec wymawiał mu codziennie, że tyle na niego wydaje i straszył go wciąż przypuszczeniami, iż egzaminów nie zda. Cała bliższa i dalsza rodzina urągała tej ojcowskiej fantazyi, której nawet wojskowe racye nie tłómaczyły, gdyż Judele był jedynakiem.

A chociaż przepychał się jakoś z klasy do klasy, męką mu była i ta nauka, i ci koledzy i ci profesorowie i te książki ciężkie, co mu codziennie kark niżej ku ziemi schylały — i te zadania trudne i żmudne, które przy blasku kopcącej lampki wykuwać musiał co wieczór — i ta ogólna, jakby unosząca się nad nim, jakby tłocząca go do ziemi, pogarda — pogarda od obcych — pogarda od swoich.

Jedno tylko było na świecie miejsce i jedna istota ludzka, przy której Judele czuł się szczęśliwym. Jeden był kątek cichy, gdzie go nikt nie nękał. Był to pokoik dziadka — izdebka mała, pod dachem, gdzie przez okienko wpadał snop słonecznych promieni i całą ją rozświetlał złotawym blaskiem. Tam, pod tem okienkiem, owinięty w stary szlafrok, z nogami od wielu lat nieruchomemi, — siedział dziadek siwy nad stosami książek. Księgi to były stare — ogromne — ciężkie — i zawsze te same. Dziadek od wczesnego ranka do późnej nocy siedział i czytał.

Nauczny był — mądry — rabinem prawie...

Czytał półgłosem, kiwając siwą głową naprzód i wtył. A tylko czasem urywał i z nad okularów oczy podnosił ku snopowi słonecznych promieni — oczy zaczerwienione i osłabłe, a tak głęboko zapadnięte, — i długo, długo w jasność się patrzył. A wtedy westchnienie podnosiło pierś jego i usta otwierały się bolesnym szeptem: „Aj waj! aj, aj!..."

I znowu do księgi powracał i kiwać głową poczynał.

U nóg jego nieruchomych i martwych przykucał często Judele. A dziadek nie przerywał czytania — tylko kładł mu pomarszczoną dłoń na głowę i gładził jego włosy. I czytał.

A czytał rzeczy cudne.

Oto Pan dawał słyszeć głos swój z nieba — i ukazywał ogień swój bardzo wielki — i słyszane są słowa jego z pośrodka ognia. Albowiem umiłował lud swój — i wywiódł go, idąc przed nim w mocy swojej, z Egiptu. I palcem własnym rył mu na tablicy prawo. I nie opuści, ani zapamięta przymierza, na które przysiągł. Bo lud to święty Panu — obrany, aby mu był ludem osobliwym ze wszytkich, którzy są na ziemi. I pożre on wszystkie narody — i nie sfolguje im oko jego — i nie będzie się ich bał — i po szyjach ich deptać będzie.

I oto trąbią złote trąby przed skrzynią przymierza — i lud wielkim woła głosem. — I padają mury przeklętych miast. — I oto wody zmykają przed stopą lewitów — i kamienie z nieba płoszą nieprzyjaciół. — I ziemia cała — obiecana ziemia, płynąca mlekiem i miodem — korzy się przed zwycięzcą. A — on nie zna litości — i paszczęką miecza wybija wszystko — od męża do niewiasty — od dziecięcia aż do starego — i woły też i owce i osły.

I oto na wyżynach dymią ofiary całopalne — miłe Panu. A w Salomonowej świątyni Cherubiny złote okrywają skrzydłami swemi arkę przymierza — skrzydłami wielkiemi ochraniają lud wybrany. I w obłoku — do świętego miejsca, schodzi Pan. — Mówi do ludu swego — mieszka z nim — zawsze — stale.

I korzą się wszystkie narody przed zwycięskim mieczem Izraela. I w błękit nieba wznoszą się dymy kadzideł — wieją purpurowe i lniane szaty — błyskają zbroje — świecą złote stropy świątyń i pałaców — i złote trąby grają — grają pieśń zwycięstwa — pieśń chwały i tryumfu.

Dziadek odrywał od ksiąg zczerwieniałe oczy — i patrzył w promienny snop, co z okienka spadał. Patrzał — i widział... ach, widział wyraźnie dawną chwałę Izraela!...

I Judele wytężał wzrok. Tak. — Oto szły hufce zbrojne — oto płynęła powietrzem cedrowa skrzynia przymierza — oto lewitów śnieżne szaty — oto palmowe i oliwne gaje — oto Jordan szeroki i jego błękitne wody — oto lud wybrany wśród wszystkich ludów ziemi.

Ciasny pokoik dziadka zapełniał się wizyami — cienie bohaterów wstawały — sam Bóg do nich przemawiał.

Dziadek znowu spuszczał głowę nad książkę — i czytał:

— „I wstąpił Anioł Pański z Galgal na miejsce płaczących i rzekł: Wywiodłem was"...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg przych. o g. (pośp.)	(osob.)	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korozmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg (pośp.)	(osob.)	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	3·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg (pośp.)	(osob.)	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.